Nr 553. Kraków, Sobota 2 Grudnia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel — Fiałka i Turka ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Klęska partyi wojennej.

Rewelacye angielskiego kapitana Fabera i dyskusya marokańska w parlamencie wiedeńskim odkryły niebezpieczeństwo wielkiej wojny angielsko-niemieckiej, jakie groziło Europie przed kilkoma miesiącami i które było już bardzo bliskiem. Prasa niemiecka przypomniała przy tej sposobności znany wiersz o „biegu przez jezioro bodeńskie". Dopiero dotarłszy do brzegu jeździec dowiaduje się, że przebył wielkie jezioro bodeńskie, którego powierzchnia pokryta była cienką tylko warstwą lodu, tak, że każdej chwili groziło mu załamanie się i śmierć niechybna. Podobnie nieświadomie przeszła Europa obecnie niebezpieczeństwo krwawej wojny.

Ludność w Austryi doznaje zapewne teraz również uczuć owego jeźdźca z nad jeziora bodeńskiego, dowiedziawszy się o powodach ustąpienia szefa sztabu generalnego bar. Conrada Hötzendorfa. Od kilku lat już mówi się u nas o istnieniu silnej i wpływowej „partyi wojennej", której widomą głową był szef generalnego bar. Conrad. Doskonały żołnierz i genialny podobno strategik, chciał bar. Conrad „uporządkować" stosunki zagraniczne monarchii na swój sposób. Z nadzwyczajną energią i gorliwością, ale i z bezwzględnością dążył do coraz nowych reform w wojsku.

Nie licząc się z siłą podatkową ludności, wypracowywał ustawicznie programy nadzwyczajnie kosztowne, obejmujące nowe formacye wojskowe, nowe armaty, nowe forty, nowe okręty, nowe koleje strategiczne, nowe powiększenie liczby rekrutów. Nie będąc odpowiedzialnym wobec parlamentu i stojąc zupełnie poza kontaktem ze światem poza wojskowym nie znał, nie uznawał żadnych trudności i przeszkód w wykonaniu tych planów. Bar. Conrad poprostu dyktował: „sic volo sic iubeo", a mając bardzo silne plecy dużo też uzyskał.

Po raz pierwszy doznał porażki przy ostatniem nadzwyczajnem podwyższeniu kredytów wojskowych, które nie wypadło po jego myśli, po raz drugi zwyciężył go bar. Schönaich przy ułożeniu nowej ustawy wojskowej. Bar. Conrad-Hötzendorf był przeciwnym zniesieniu trzyletniej i zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, natomiast uważał proponowane podwyższenie kontyngentu rekrutów za niedostateczne, ale większość Rady koronnej innego była zdania. Mimo to nie dał za wygraną, pośrednio nawet sympatyzował z obstrukcyą węgierską, dążył do cofnięcia przedłożenia wojskowego i wyparł bar. Schönaicha, który, jak wiadomo, ustąpił wśród niezwykłych stosunków.

Bar. Conrad wówczas nie przypuszczał zapewne, że tak szybko przyjdzie kolej i na niego. Wysokie sfery wojskowe, które może żałowały, że przesilenie aneksyjne przeszło bez wojny, uważały obecną chwilę za stosowną do „uporządkowania" stosunków na południu monarchii. Sytuacya była ponętną i trudno było o lepszą. „Sojusz" z Włochami nigdy w Austryi nie był popularnym i zawsze miał dla Austryi tylko wartość negatywną, podczas gdy Włochom przynosi olbrzymie korzyści realne: zabezpiecza młode królestwo od napadu silniejszego sąsiada i umożliwia poświęcić wszystkie siły rozwojowi wewnętrznemu i ekspanzyi kolonialnej. Bez sojuszu z Austryą Włochy nigdy nie byłyby śmiały zaryzykować wojny o Tripolis i nigdy nie byłyby się tak skonsolidowały wewnątrz. Na odwrót Austrya jest zawsze zaszachowana na południu z powodu agitacyi irredentystycznej, podsycanej z królestwa włoskiego i nigdy nie czuje się pewną na południu — mimo sojuszu.

Bar. Conrad-Hötzendorf konsekwentnie przygotowywał się do „obrachunku z Włochami" i z jego też inicyatywy w ciągu roku ostatniego nagromadzono znaczne ilości wojska w Tyrolu, na pograniczu i na wybrzeżu. Lada drobnostka już mogła dać powód do puszczenia w ruch tych mas wojskowych. Dymisya bar. Hötzendorfa zniszczyła te plany. Cesarz nie chce wojny, nie chce jej też hr. Aehrenthal, który wprost dąży do ścieśnienia węzłów przyjaźni monarchii z Włochami, co mu się zresztą nie uda. Ale także ludność nie życzy sobie wojny, która może była już bardzo a bardzo bliską. Każdy też mieszkaniec austryacki dziś, po ustąpieniu wojowniczego szefa sztabu generalnego, zapewne lżej odetchnie i ze zgrozą pomyśli o katastrofie, która go na szczęście ominęła. I dobrze się stało, że bar. Hötzendorf nie znalazł sposobności do dostarczenia praktycznych dowodów swojego talentu strategicznego.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Wiedeń, 2 grudnia.

Prawdopodobnie dzisiaj wysłane będzie do Conrada Hoetzendorfa pismo odręczne cesarza, w którem mianuje się go inspektorem armii. Pismo to, jak wspomniano, zawierać będzie także uznanie jego działalności i wysokie odznaczenie. Dotąd istnieje 5 inspektorów armii: arcyks. Fryderyk, arcyks. Eugeniusz, generałowie: Potiorek, Frank i Schoedler. Conrad Hoetzendorf będzie obecnie szóstym inspektorem, będzie miał jednak odmienne stanowisko od stanowiska innych inspektorów, a mianowicie na wypadek wojny, Hoetzendorf ma zastrzeżoną szczególną odrębność i naczelną komendę nad armią. Naczelnym jednak dowódcą zostanie następca tronu, Hoetzendorf będzie miał mniej więcej stanowisko marszałka Radetzky'ego, a arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma stanowisko generalnego inspektora armii, tak jak zmarły arcyksiążę Albrecht.

Prasa jeszcze dziś roztrząsa ustąpienie Hoetzendorfa i sądzi, że ustąpienie Hoetzendorfa nie oznacza jeszcze zakończenia walki między sztabem generalnym, a ministerstwem spraw zagranicznych. Hr. Aehrenthal chwilowo tylko został zwycięzcą.

Hoetzendorf dążył do rozszerzenia zbrojeń i powiększenia armii w bardzo szybkiem tempie, ze względu na naprężone stosunki niemiecko-angielskie, które każdej chwili mogły oddziałać i na Austryę, a szczególnie z powodu wojny włosko-tureckiej i możliwości starcia na południu i na wschodzie.

„Reichspost", która jest organem Hoetzendorfa, zapewnia, że wszystkie jego dążenia miały na celu tylko zabezpieczenie monarchii przed ewentualnym napadem. Dziennik przypomina słowa tureckiego ministra wojny, wypowiedziane w tureckiej Izbie deputowanych. Minister powiedział: „Nigdy nie będę ufał zapewnieniom Włoch". Dziennik sądzi, że także w Austryi nieufność wobec Włoch jest na miejscu. Dziennik przypomina zajścia w roku 1848, gdy marchese Pareto, sekretarz stanu piemoncki, który wobec Austryi tak samo postępował, jak obecny minister spraw zagranicznych włoski postępuje wobec Turcyi, w nocie z 28 lutego 1848 roku zapewnił austryackiego posła, że uważa dotrzymanie traktatów za święte. Podstawą jego polityki i na przyszłość będzie utrzymanie przyjaźni między obu państwami, przyjaźni, którą król tak wysoko ceni. W drugiej nocie z 22 marca 1848 roku Pareto ponownie zapewnił o przyjaźni wobec sąsiedniego państwa, ale już na drugi dzień, 23 marca, ogłoszono w Turynie manifest wojenny króla Karola Alberta przeciw Austryi.

Budapeszt, 2 grudnia.

Ustąpienie Hoetzendorfa wywołało tu wielkie wrażenie. Charakterystycznem jest, że Hoetzendorf ma obrońców głównie w szeregach opozycyi, która ubolewa z powodu jego ustąpienia i z powodu niesnasek, jakie od dłuższego czasu panują na kierujących stanowiskach zarządu armii.

Berlin, 2 grudnia.

Dymisya Hoetzendorfa wywołała w prasie tutejszej żywe echo. „Vossische Zeitung" pod tytułem „Żołnierz i polityk", staje po stronie hr. Aehrenthala i przypomina walki, jakie w r. 1889 toczyły się w Niemczech między Bismarkiem a szefem sztabu generalnego Walderseem, który wręczył cesarzowi Wilhelmowi w czasie podróży memoryał, mający go przekonać o konieczności wojny z Rosyą. Bismark, dowiedziawszy się o tem, gwałtownie wystąpił przeciw mięszaniu się żołnierza do polityki. — Waldersee wkrótce potem ustąpił.

Natomiast „Taegliche Rundschau" staje po stronie Hoetzendorfa, podnosi jego wielkie zasługi około reorganizacyi armii austryackiej i sądzi, że każdy, kto zna zamiary Włoch, odnoszące się do Tryestu, Rjeki i morza Adryatyckiego, nie będzie się dziwił poczynionym tak szybko przez Hoetzendorfa przygotowaniom.

Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Najbliższem dobrodziejstwem z rzędu tych, które spaść jeszcze mają na braci naszych z za kordonu, będzie uchwalone już przez ciała prawodawcze przejście na własność rządu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Podobnie jak wyodrębnienie ziemi chełmskiej i ten gwałt, zresztą ubrany w formę prawną wykupna, jest dziełem tak zwanej konstytucyi rosyjskiej, dziełem, do którego żaden z generał-gubernatorów za czasów despotyzmu szczerego i jawnego, ręki przyłożyć nie chciał.

Wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej jest, podobnie jak zagrabienie Chełmszczyzny, produktem przejścia do głosu karyerowiczów Dumy i urzędników, świadomych tego, że się dla nich otwiera nowe a wielkie pole tłustych posad, synekur, łapownictwa i idealnej wprost wegetacyi bez wszelkiej kontroli. W Królestwie Polskiem istnieje bowiem tylko szczególnego rodzaju kontrola: ażeby komu z biurokracyi nie zechciało się czasem być sumienniejszym, wtedy bowiem uważany jest za nieprawomyślnego w stosunku do rządu i jako taki musi się podać do dymisyi, lub iść na wygnanie.

Dla człowieka, ocierającego się o zachód, wykupno kolei warszawsko-wiedeńskiej jest tranzakcyą finansową, tak dobrą lub złą, jak każda inna. Dla Niemca jest ono „urządowieniem" kolei, a więc reformą, po której spodziewać się można, że przyniesie mnóstwo ułatwień i uproszczeń w komunikacyi. Dla Polaków z innych zaborów jest to już coś gorszego — to pozbawienie chleba 60, a jak obliczają inni 80 tysięcy ludzi z wyborowemi kwalifikacyami służbowemi i technicznemi. Takie rozumienie rzeczy jest już znacznie bliższe prawdy, aczkolwiek dopiero częściowo ją ujmuje.

W istocie, z chwilą gdy kolej warszawsko wiedeńska przejdzie na własność tych sfer, które rządzą Rosyą, zacznie się gromadne usuwanie z posad dotychczasowych urzędników wyższych i średnich, a w znacznej liczbie i oficyalistów drobniejszych. — Oczywiście ofiarą paść muszą przedewszystkiem stojący na stanowiskach bardziej wysuniętych i lepiej płatnych. O to bowiem idzie i iść musi najwięcej „parlamentarnym przedstawicielom narodu rosyjskiego". Przyjdzie zaś im to tem łatwiej, że znakomita część urzędników Polaków pewnie nawet czekać nie będzie pierwszych szykan, zwiastujących dymisyę, lecz sama się do dymisyi poda, co już w kilku miejscach stało się faktem.

Trzeba tylko ogarnąć myślą ogrom klęki. Sześćdziesiąt tysięcy urzędników i funkcyonaryuszów kolejowych znajdzie się nagle w położeniu jeńców wojennych, bez pracy i chleba, wytrąceni z normalnego trybu egzystencyi. Taki to olbrzymi kontyngens wyrobionych fachowo ludzi powiększy bezradność i nieszczęście i tak już skołatanego społeczeństwa! Zgroza pomyśleć!

Prawda — być może, iż z konieczności rząd część tych urzędników będzie usiłował zatrzymać. Będzie tego wymagała sama zasada ciągłości pracy: niepodobna przecież obsługiwać dwóch wielkich linii kolejowych, jednej Warszawa-Granica, drugiej Skierniewice-Aleksandrowo, samemi nowemi nieprzygotowanemi elementami. Prawda i to, że wkrótce biurokracya rosyjska powoła pewnie na stanowiska szczególniej odpowiedzialne — Polaków, ale to pociecha nie wielka. Cóż, że faktycznymi zawiadowcami węzłowych stacyj zostaną Polacy, ludzie trzeźwi i wyszkoleni w obowiązku, że buchalterami i kasyerami będą również Polacy? jakiż będzie ich byt w otoczeniu wrogiem i szpiegującem pijaków, roztrwaniaczy skarbowych pieniędzy, oszustów i złodziei w świecących mundurach? I czy ta garstka wątpliwie ocalonych i wątpliwie uprzywilejowanych urzędników zrównoważy dziesiątki tysięcy zmarnowanych i wykolejonych, zgorzkniałych a może i zrozpaczonych na zawsze?

Niektóre z pism warszawskich czy to dla złagodzenia pozorów katastrofy, czy rzeczywiście w celu uczciwego złagodzenia jej przewidywanych następstw, ukazują jako na ratunek, na fundusz emerytalny urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ma on wynosić około 10 milionów rubli. Zapewne, grosz to nie mały, i w pewnym stopniu możnaby z jego pomocą uczynić mniej dotkliwą chwilę tracenia dachu na głową. Ale taki plasterek nigdy nie może uchodzić za zabezpieczenie egzystencyi. Projekt zaś, ażeby zwolnieni urzędnicy związali się w spółki przemysłowe i t. p. jest akurat tyleż wart, co wszelkie inne rady. Można namówić do kooperatywy pewne grona ludzi, ale niepodobna utworzyć spółki z wielotysięcznej armii pracowników. Na to zresztą nie pozwoliłby i ten sam szlachetny rząd rosyjski, który w każdym takim spólniku widzieć będzie zawczasu, i nie bez słuszności, malkontenta i zorganizowanego wroga swoich wywłaszczycieli.

Jakkolwiek zresztą wypadnie akcya samoobronna pozbawionych chleba i miejsca, a z pewnością w tak rozbitem społeczeństwie będzie ona minimalna — tragiczną oczywistością pozostanie, że ogólne dobro materyalne całego społeczeństwa polskiego będzie znakomicie uszczuplone. Klęska wykupna dotyczy tak licznych rzesz, że temsamem dotyczy i całego narodu. O tem ludzie z naprawdę obywatelskiem poczuciem winni pamiętać.

Ale jeszcze większą i już w żaden sposób nie dającą się powetować, jest katastrofa moralna.

Już na samą pierwszą wieść, a raczej pogłoskę o zamiarze wykupienia kolei warszawsko wiedeńskiej, akcyonaryusze niemieccy, belgijscy i inni zadrżeli i w ich imieniu nawet dziennik „Berliner Tageblatt" zapytywał rosyjskie ministerstwo finansów. Uspokoił się dopiero na skutek odpowiedzi, zadającej kłam pogłoskom. — Ale akcyonaryusze zachodni naiwni byli, że uwierzyli zapewnieniom urzędowym rosyjskim. Powinni byli zrozumieć, że przy obecnym kursie polityki wewnętrznej i odgryzania się za pogrom japoński, biurokracyi żadne względy od nabycia kolei nie wstrzymają. Interes to dla rządu, jako takiego — nie osobliwy; przy nieunikninonym i przez tradycyę wielowiekową usankcyonowanym systemie grabieży i sprzeniewierzeń, kolej będzie zamiast dzisiejszych dywidend przynosiła same straty. Ale to jest Rosyi obojętnem — jej chodzi o co innego: o rusyfikacyę całego olbrzymiego obszaru życia gospodarczego, o znieprawienie całej olbrzymiej gałęzi arteryi w organizmie polskim, o zbrukanie wszelkich istutucyj samopomocy i oświaty, o skolonizowanie stupajkami wielkich połaci gruntów, budynków, warsztatów, biur kolejowych i t. d.

Nie każdemu pewnie wiadomo, że kolej warszawsko-wiedeńska jest w całem państwie rosyjskiem jedyną siecią dróg budowaną i eksploatowaną na sposób europejski. Już chociażby dlatego jest taką, że ma równy z europejskiemi drogami żelaznemi tor, podczas gdy koleje w Rosyi samej i nawet już w Królestwie, ale po prawej stronie Wisły, mają tor szerszy. — Ale i inne złożyły się na tę wyższą kulturę przyczyny. Kolej warszawsko-wiedeńska wyszła ze szkoły dawniejszej, innej, i opierała się na kapitałach i urządzeniach zachodu. Bardzo bogatą będąc, mogła wcześniej i lepiej zorganizować całą swą olbrzymią machinę administracyjną, służbę inżynierską, stosunek pracowników do pracodawców, bezpieczeństwo publiczne. Inny tam zawsze panował duch, inny takt, inny ład. Powaga i silne podstawy bytu pozwalały nieszkodliwemi poniekąd czynić wszelkie ingerencye władz żandarmskich i policyjnych i natrętnie wciskających się żywiołów rosyjskich.

Tym sposobem kolej warszawsko-wiedeńska to do tej chwili ogromny kompleks nie tylko zakładów i taborów, ale i szkółek, ochron, szpitali, urządzeń sanitarnych, kas oszczędnościowych, sklepów spółdzielczych. W biurach jej pracuje kwiat inteligencyi, ludzie pióra i nauki, jej wydział prawny obsługiwany jest przez najlepszych i najuczciwszych adwokatów. Ona wreszcie stanowiła rękojmię prawidłowego kontaktu z państwami sąsiedniemi, łączyła Królestwo z zachodem, sprzyjała handlowi — słowem w wybitnym stopniu przyczyniała się do utrzymania tego poziomu europejskiego, z którego Rosya wszystkiemi siłami swej perfidyi usiłuje „Kraj Nadwiślański" zepchnąć.

Chociaż więc kolej warszawsko-wiedeńska, będąc tylko przedsiębiorstwem, nie mogła specyalnie służyć sprawom narodowym i nawet we własnym i ogółu interesie stosowała się zawsze do rozporządzeń organów rosyjskich, duch jednak ożywiał ją nie — rosyjski.

I to właśnie, jako że taką jest oddawna i z zalet swych nic nie uroniła, skazało ją na chrzest prawosławny.

Rusyfikacya kolei warszawsko-wiedeńskiej — to wprowadzenie „porządków" azyatyckich, na-

Z nowej belletrystyki.

(Wiktor Gomulicki: „Car widmo". Powieść. Warszawa 1911. Tenże: „Siódme Amen Imci Pana Mokrzeckiego. Powieść z czasów Saskich". Warszawa 1911. Nakład Gebetnera i Wolfa. Maciej Wierzbiński: „Kniaź i księżna". Romans z XVIII wieku. 2 tomy. Warszawa 1911. Nakładem St. Sadowskiego. Artur Schröder: „Ostatni Hamlet". Lwów. Zienkowicz i Chęciński. Józef Weyssenhoff: „Soból i panna". Cykl myśliwski. Warszawa 1912. Nakładem Gebethnera i Wolffa".)

Twórczość literacka mimowiednie niekiedy ulega różnym sugestyom. Gdy jakiś pisarz podjęciem tematu na wybitniejszym lub jaskrawszym momencie dziejowym czy całej epoce osnutego, zdoła obudzić wyjątkowe dla swego utworu zainteresowanie, zwraca się do tego temat po pewnym czasie cały szereg piór, aby wykorzystać chwilę, gdy uwaga ogółu skupia się na danym epizodzie historycznym. Takim utworem był niewątpliwie spopularyzowany w teatrze przez Nowaczyńskiego „Car Samozwaniec".

W tę samą epokę skierował swą fantazyę powieściopisarską Wiktor Gomulicki. Tytuł jej „Car Widmo", tłem „czasy zasiadania a przecie nie siedzenia Władysława syna Zygmuntowego na tronie Rurykowym". Osobliwe to były czasy, a chwila dziejowa, która je wywołała, zalicza się do tych, które w biegu stuleci i całych okresów dziejowych raz tylko się jawią, jakby na przestrogę wiekom i pokoleniom, że losy państw i narodów od jej zręcznego wyzyskania zawisły. Jakże inaczej poszłyby dzieje nasze, jakże inaczej ukształtowałyby się losy Polski i Rosyi, gdyby wyższa myśl polityczna zjednoczenia dwóch narodów pod berłem polskiej dynastyi doczekała się była urzeczywistnienia.

Akcya powieści historycznej rozpoczyna się śmiercią Dymitra I., po którym na tronie carów zasiadł na krótki czas Wasyl Szujski, aby wkrótce potem ustąpić miejsca nowemu historycznemu oszustowi Dymitrowi II. Tuszyńskiemu. Osoba tego awanturnika, którego z niewytłomaczonych do dziś powodów Maryna caryca za małżonka swego uznała, stoi w pośrodku opowiadania, jako jego trzon, około którego autor grupuje całą galeryę typów pełnych już to tężyzny rycerskiej, już to obieżyświatów wszelakiego rodzaju. Obok Tuszyńskiego-Samozwańca równorzędną postacią jest Mniszchówna, wycieniowana z prawdziwą subtelnością, ukazana w rozlicznych sytuacych, plastyczna i groźna, zarazem pełna wdzięku, i rafinowanej przebiegłości, dumna i zarówno miłości jak blasku korony żądna polityczna hetera.

Na kanwie tych dziejowych wypadków wyłania się w głębi obrazu, jako sprężyna tych zdarzeń, król Zygmunt, a za nim królewicz Władysław i wielki hetman Żółkiewski. Od tej chwili, gdy te postaci wyłaniają się z tła, powieść nabiera poważnego rytmu, odsłania coraz wyraźniej wielką ideę, której nie mógł pozostawić w osłonach taki autor-poeta jak Gomulicki, bólem serdecznym i krwią utrwalając wiekopomny moment dziejowy. Chwila bratania się drużyn polskich i moskiewskich na polach Dziewiczych, zakończona powołaniem na tron królewicza polskiego z epicką plastyką i malowniczością zarazem wyszła z pod pióra Gomulickiego, jako najpiękniejszy ornament powieści.

W ostatniej fazie swej twórczości powieściopisarskiej, Gomulicki umiłował epokę saską polskich dziejów i na tej kanwie, z szczególniejszą predylekcyą i znawstwem, wyszywa pełne kolorytu i wdzięku opowiadania obyczajowe. Druga jego powieść p. t. „Siódme Amen Imci Pana Mokrzeckiego" to pełen słonecznej pogody obrazek szlacheckiego żywota pierwszej połowy XVIII wieku, napisany z niesłychaną prostotą, a mimo to pełen dosadnej charakterystyki i obyczajowego kolorytu. Obfituje powieść nasza historyczna w liczne z saskiej epoki dokumenty powieściowe, choćby tylko przypomnieć kapitalne utwory Kraszewskiego, „Hrabinę Cozel" lub „Brühla", ale żaden z pisarzy nie dał tak trafnie odmalowanego życia szlachty ówczesnej na tle spraw i zatargów domowych, jak Gomulicki. Oto jesteśmy we dworze Imć Pana Mokrzeckiego, cześnika powiatu lidzkiego, rotmistrza buławy polnej W. Ks. Litewskiego, pałającego żądzą trzeciego ożenku po stracie dwóch pierwszych towarzyszek żywota. Pan rotmistrz uderza w koperczaki do gładkiej pani sędziny Towiańskiej i „post tot discrimina rerum" prowadzi ją na ślubny kobierzec. W tych „discriminach" zawarł autor całą epopeję szlacheckiego życia. Nie sięgała ówczesna myśl przodków naszych daleko w przyszłość, ale zadowalała się błogą i miłą teraźniejszością. Dozwalała ona na żywot szlachecki, spokojny, cichy, zamącony chyba jakim sporem granicznym, albo zajazdem, ucztą sąsiedzką lub weselem. Te proste rzeczy i sprawy wplótł autor z tak artystyczną precyzyą w tok swego opowiadania, dał tyle scen zbiorowych z życia szlachty, tyle barwności i werwy, tyle wreszcie kolorytu współczesnego, opartego na wprowadzeniu świetnie zarchaizowanego języka, że utwór ten zdobędzie sobie prawo obywatelstwa w naszej belletrystyce najnowszej doby. Mistrz słowa wiązanego, pozostał majstrem także w kompozycyi powieściowej, siejącym czar stylu i umiłowanie rzeczy swojskich.

W wieku XVIII drugą połowę, sięgnął p. Maciej Wierzbiński w swej powieści dwutomowej „Kniaź i Księżna", zatrącającej również zlekka o tło historyczne. Jest to pierwsza powieść p. Wierzbińskiego, ujęta w ramy szersze. Autor zbioru nowel p. t. „Zakazana muzyka" i „Wspomnień z domu więziennego, zadowalał się dotąd bowiem przeważnie lżejszym rodzajem twórczości, odnosząc na tem polu znaczne sukcesy. Talent istotnie świeży, śmiały, a w rodzaju swoim nowy i oryginalny, wnosi do powieści czynnik w polskiej belletrystyce dotąd prawie nieznany: wytworność angielską, spokój i szlachetny sposób ujmowania i przeprowadzania akcyi powieściowej. Wytworny stylista i powieściopisarz o szerszym locie sięgnął w tej powieści do źródeł historyczno-obyczajowych nie tylko polskich i francuskich, ale także angielskich, do ciekawej epoki wytworności i wdzięku końca XVIII wieku, a uczyniwszy bohaterką księżnę Izabelę Czartoryską, maluje jej romans z ówczesnym ambasadorem rosyjskim w Paryżu księciem Repninem, późniejszym mentorem Stanisława Augusta i wykonawcą drugiego rozbioru Polski.

Obok Repnina, drugim co snuje idealny już czysto stosunek z księżną jest książę Biron Lauzun, romantyczny awanturnik, wielki pan i wielbiciel kobiet, wersalczyk w każdym calu, który współzawodnicząc z Repninem, zwycięża go, a zdobywszy wzajemność Czartoryskiej, doprowadza do zerwania między nią a Repninem. Sielankę Lauzuna i Czartoryskiej przerywa szalony czyn Repnina, który w przystępie zazdrości i rozpaczy morduje niewinnego hajduka. Ta krew rozdziela już kochanków na zawsze. Lauzun podąża do Francyi, Czartoryska do Puław a Repnin na dwór peterburski.

Cała ta akcya wytwornie i niezmiernie kunsztownie przeprowadzona, ma tło bardzo wdzięczne. Rzecz dzieje się w Londynie za panowania Jerzego III wśród sfer dworskich i arystokracyi, a to daje autorowi sposobność oświetlić dosadnie epokę i ludzi w stolicy angielskiej, przyczem politycznego tła autor prawie że nie tknął. — W tonach czystych i miękkich, wytwornie pastelowanych, wycieniował autor obraz wytwornej duszy polskiej arystokratki, ulegającej w zatargu miłosnym, ale budzącej się siłą naturalnego odruchu, ku czynnikom idealnym i szlachetnym.

Dziełem tem Wierzbiński zdobywa jako powieściopisarz szlify wyższej rangi, w dzisiejszej bowiem rzeszy najmłodszych w literaturze, nie łatwo znaleźć pióro tak wykwintne i subtelne, niosące tyle artystycznych walorów. Powieść „Kniaź i księżna" przetłómaczoną już została na język rosyjski.

P. Józef Weysenhoff autor „Żywota Podfilipskiego", „Hetmanów" i „Unii" wyniesiony już został dawno z wielką fanfarą przez pewien odłam krytyki na piedestał narodowej chwały. Nie chcę usiłować współzawodniczyć w bezkrytycznych pochwałach pisarza, który mocą dużej intuicyi twórczej i głębszego wnikania w istotę pewnej dziedziny społeczno-politycznych stosunków, zajął odrębne i na wskróś indywidualne stanowisko w belletrystyce polskiej. Nie chcę także zajmować krytycznego stanowiska wobec poglądów autora „Dni politycznych", które taką samą są utopią, jak dyametralne przeciwne zapatrywania Andrzeja Struga, Daniłowskiego lub Żeromskiego, równie jak tamte pozostaną nieszkodliwym osadem teoryi i abstraktu w pojęciach. Jestem w szczęśliwem położeniu, że mogę tym razem mówić bez zastrzeżeń o autorze.

Najnowszy utwór Weyssenhoffa „Soból i Panna", polityki ani nie propaguje, ani z nią nic wspólnego nie ma. Może dlatego najchętniej i najmilej będzie czytany i zadowoli wszystkich. Jest to cykl obrazów myśliwskich, różnorodnych scen polowań i pejzażów sielskich, połączonych w jedno opowiadanie powieściowe, na tło którego rzuca autor dzieje dwóch młodych ziemian

jazd, plugawiący i niszczycielski, to cios, długo obmyślany i wymierzony w jeden z ośrodków materyalnej, ale więcej jeszcze kulturalnej pomyślności narodu.

Opinia publiczna powinnaby szerzej doniosłość tego ciosu, nie wyszłego jeszcze w tej chwili ze stadyum postanowienia, sobie uświadomić.

J. Z.

Z Koła polskiego.

(Komunikat oficyalny).

O politykę Koła.

Wiedeń, 1 grudnia.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego zabrał głos prezes dr Biliński i wspominając o znanej uchwale wiecu lwowskiego wykazywał, że polityka Koła polskiego, a więc i jego prezesa nie może być nigdy inną, jak tylko polską. Składa się ona codzień ze setek drobnych spraw, składa się od czasu do czasu ze starań o wielkie interesa kulturalne i ekonomiczne kraju i narodu. Ale wszystkie te sprawy tylko w jednym załatwia ne są duchu, w duchu narodowym. W wielkich zaś sprawach, ściśle narodowych, Koło również nigdy nie wykroczyło w niczem przeciw interesowi narodowemu, jak tego dowodem stanowisko Koła polskiego w sprawie robotników polskich w Prusiech i w sprawie śląskiej. Idzie więc tylko o metodę działania; tę zaś wskazuje półwiekowa wypróbowana tradycya Koła polskiego i zdobycze narodowe, nad których utrwaleniem i rozwinięciem bezustannie pracujemy. Tej metody trzyma się prezes za zgodą Koła polskiego, w myśl jego uchwał i ducha, który je ożywia. Innej polityki nie uznaje on i prowadzić nie będzie, a podniesione przeciw sobie i Kołu polskiemu zarzuty, jak najbardziej stanowczo odeprzeć musi.

Dr Głąbiński uznaje za potrzebną dyskusyę w sprawie, podniesionej przez prezesa Koła polskiego. Jest ona tembardziej konieczną, że Koło polskie powinno być poinformowne o zarzutach jakie na zgromadzenin we Lwowie podniesiono.

Pos. Skarbek wnosi o przeprowadzenie szczegółowej dyskusyi w tej sprawie.

Pos. Abrahamowicz zgadza się, aby na tę sprawę poświęcono osobne posiedzenie Koła polskiego, bo dobrze jest, że zwraca się uwagę na zdania przeciwne i prostuje opinię. Mowca oświadcza się za wnioskiem Skarbka.

Pos. Stapiński stawia wniosek, aby z dyskusyą polityczną połączyć debatę nad sprawą chełmską i załatwić je na jednem z najbliższych posiedzeń Koła polskiego.

Pos. Buzek żąda dyskusyi natychmiastowej, lecz Koło przyjęło wniosek Stapińskiego.

Akcya Koła przeciwko pryszczycy.

Prezes Koła zdał następnie szczegółowe sprawozdanie o konferencyi z namiestnikiem i referentami odnośnych ministerstw w sprawie pryszczycy, odbytej w myśl uchwały Koła. — Żalono się ogólnie, że weterynarze nie rozumieją ludu i nie umieją znaleść do niego właściwej drogi. Uchwalono więc domagać się utworzenia 30 stypendyów po 600 koron dla uczniów weterynaryi ze stanu chłopskiego. Przy wygaśnięciu zarazy przyjeżdża weterynarz za późno. Zaraza wygasła, a zarządzenia weterynaryjne utrzymuje się w mocy. — Przysiółki gminne, znacznie oddalone od gminy, mają być uwolnione od zamykania granic. Warty tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach stawiać należy. Kary sądowe i administracyjne są zbyt dotkliwe. Unikać więc należy kar szykanujących i karać jedynie za złą wolę. W okolicach zarażonych mają być wstrzymane egzekucye podatkowe. Dalej należy przedsiębrać sztuczne infekcye i dawać chociaż częściowe odszkodowanie w razie straty bydła. — Namiestnik oświadczył, że wyda zarządzenia w duchu tych uchwał.

Pos. Lasocki dziękuje prezesowi za szybkie i energiczne zajęcie się sprawą pryszczycy i wnosi: Koło polskie wzywa prezydyum do poczynienia dalszych starań u rządu, celem uzyskania 1) zapomóg dla rolników, których bydło padło skutkiem pryszczycy, a w szczególności wynagrodzenia za sztuki padłe skutkiem sztucznej infekcyi. 2) Zapomóg dla rolników, którzy ucierpieli wskutek klęsk elementarnych, jako to posuchy, gradu i pryszczycy.

W dyskusyi nad tą sprawą pos. dr Ptaś zwraca się przeciwko proponowanym stypendyom dla synów chłopskich na studya weterynaryi, domaga się zamiast tego urządzenia kursów weterynaryjnych dla chłopów i zaznacza, że przy wymiarze kar z powodu pryszczycy — sądy nie mogą pytać o zdanie władzy administracyjnej.

Poseł Angerman żądał dokładnego określenia „rejonu zakaźnego“, na co min. Długosz oświadczył, że i w tym kierunku przewidziane są zarządzenia. Poseł Osuchowski domagał się pomocy dla okolic górskich. Poseł Stapiński bronił stypendyów weterynaryjnych i dziękował prezesowi Koła imieniem ludowców za szybkie zajęcie się tą sprawą. Poseł Skarbek wyraża wątpliwość, czy rząd dotrzyma tych przyrzeczeń.

Koło uchwaliło w końcu wniosek p. Lasockiego.

O dostawy dla państwa.

Po przerwie obiadowej zawiadomił prezes, że otrzymał pocztą po południu odpis okólnika, wydanego już przez namiestnika w sprawie pryszczycy.

Minister Długosz zaznaczył, że zarządził zestawienie dokładnych dat statystycznych co do wszystkich dostaw rządowych w Galicyi w stosunku do innych krajów, aby mieć ewidencyę, w jakim kierunku potrzeba dokładać starań, aby podnieść rękodzieło przez uzupełnienie jak największego udziału w dostawach państwowych. Otóż z całego udziału, zastrzeżonego dla drobnego przemysłu w dostawach obuwia dla ministerstwa wojny, otrzymała Galicya 34 proc. na rok 1912, zaś dla obrony krajowej 30 procent. Fabryka sukna w Rakszawie otrzymała 5·6 procent całej dostawy sukna dla armii. Po raz pierwszy przemysł wielki otrzymał w kraju dostawy sukna.

Pos. Głąbiński prosi prezydyum, ażeby przypilnowało, iżby także udział w dostawach fabrycznych obuwia przyznano spółkom w Krakowie i Lwowie w możliwie największym wymiarze.

Poseł Stesłowicz żąda tworzenia silniejszych spółek szewskich w kraju, któreby mogły konkurować z przemysłem zachodnim.

Polepszenie bytu nauczycieli.

Pos. Buzek porusza sprawę poprawy bytu nauczycieli ludowych i zgłasza wniosek, aby z podatku od wódki Koło domagało się dla Galicyi conajmniej kwoty 8,934.000 koron i by postawiło jako warunek, że z tej kwoty conajmniej siedm dziesiątych przeznaczy się na polepszenie bytu nauczycieli we wszystkich krajach.

Pos. Stapiński imieniem stronnictwa ludowego oświadcza się za zrównaniem płac nauczycielstwa ludowego z płacami urzędników państwowych ostatnich czterech najniższych rang. Nie podziela on jednakże zdania posła Buzka, jakoby to było nieziszczalne. Przeciwnie, to się stać musi i to bez względu na wszystkie ustawy finansowe, na najbliższej sesyi sejmowej. Natomiast oświadcza się pos. Stapiński przeciw ukróceniu autonomicznych praw Sejmu, jakie by wprowadzał wniosek posła Buzka.

Pos. Jaworski oświadcza się za poparciem dążeń nauczycielskich o polepszenie bytu, we wniosku jednakże pos. Buzka widzi naruszenie autonomii. Przeznaczenie przez państwo pewnego dochodu na oznaczone cele musiałoby pociągnąć za sobą kontrolę budżetu krajowego przez państwo.

Pos. Abrahamowicz zauważa, że o poprawie bytu stanu nauczycielskiego mówić możnaby jedynie w Sejmie krajowym, bo wszystkie podnoszone tu myśli i sposoby przeprowadzenia tej poprawy stoją w ścisłym związku ze stanem budżetu krajowego, którego dzisiaj jeszcze nie znamy. Życzliwość dla stanu nauczycielskiego jest w Kole ogólną, lecz z tej życzliwości nie mogą i nie powinny być wysnuwane nadzieje, którym sprostać może nie zdołamy. Niewątpliwie bowiem także na budowę szkół Sejm zniewolony będzie przeznaczyć nową 10-milionową dotacyę. Sprawa poprawy bytu pewnej części nauczycielstwa napewno zaś stanie na porządku dziennym najbliższego Sejmu. Zanim jednakże to nastąpi, przestrzega mowca przed współzawodnictwem teoretycznem na tem polu.

Pos. Matakiewicz podnosi, że sami nauczyciele są zdania, iż sprawa ta należy do Sejmu.

Pos. Głąbiński zwraca uwagę, że opozycya przeciw wnioskowi Buzka ze stanowiska autonomicznego jest wyrazem niezrozumienia tego wniosku, ponieważ on bynajmniej nie daje powodu do zaprowadzenia później kontroli państwa nad budżetem kraju.

Pos. Stesłowicz wytyka, że wnioskodawca nie uzasadnił jasno, dlaczego taki wniosek zgłasza. Czyżby z obawy, że Sejm otrzymawszy fundusze nie zużyje ich na poprawę bytu nauczycieli? Poseł Buzek powinien dążyć tylko do tego, aby kraj dostał od państwa znaczne fundusze z nowych podatktów, ale nie powinien domagać się kontroli rządu państwowego nad Sejmem. Ze względu na autonomię, Sejm sam dotychczas nie prosił o dotacyę dla nauczycielstwa, a p. Buzek chce teraz Sejm zastąpić i uprzedza go w inicyatywie, nie pytając się wcale Sejmu.

Pos. Skarbek polemizuje ze Stesłowiczem i bierze w obronę stronę autonomiczną wniosku Buzka.

Prezes dr Biliński przypomina, że już jego wniosek o ustanowienie Izby obrachunkowej dla Galicyi poprzednie Koło uznało za naruszenie autonomii.

Po przemówieniu posła Sterna pos. Stapiński zgłosił wniosek: Koło polskie uznając konieczną potrzebę polepszenia płac nauczycielstwa ludowego już na najbliższej sesyi sejmowej, stwierdza, że ta sprawa należy wyłącznie do kompetencyi sejmowej.

Po zamknięciu dyskusyi uchwaliło Koło polskie zgodnie z wnioskiem pos. Stesłowicza przekazać sprawę tę komisyi parlamentarnej z obowiązkiem przedłożenia Kołu rychłego sprawozdania.

Przed zakończeniem posiedzenia pos. Kozłowski omawiał wypadki pobicia i pokrzywdzenia robotników polskich na Śląsku pruskim i żądał interwencyi ministerstwa spraw zagranicznych.

Po poruszeniu jeszcze kilku spraw lokalnych przerwano dyskusyę.

(Tel. „N. Reformy.)

„Neue Freie Presse“ o deklaracyi prezesa Bilińskiego.

Wiedeń, 2 grudnia.

„Neue Freie Presse“ ogłasza sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego i deklaracyę Bilińskiego, odmienną od deklaracyi, zawartej w oficyalnym komunikacie z wczorajszego posiedzenia Koła. Podług „N. Fr. Presse“, prezes Koła polskiego przed przejściem do porządku dziennego oświadczył, że musi omówić sprawę osobistą. Reagując na uchwałę zgromadzenia narodowo-demokratycznego we Lwowie, wzywającą go, aby prowadził politykę polską, albo złożył godność prezesa, oświadczył dr Biliński, że jako Polak, prowadzi politykę polską, zarzuty więc, jakie mu z tego powodu czynią, są niesłuszne. — Gdyby jednak Koło było zdania, że jego polityka nie jest polską, to on gotów jest ustąpić. Dr Głąbiński oświadczył, że ta deklaracya go nie zadowalnia i że potrzebną jest dyskusya. Hr. Skarbek oświadczył, że dr Biliński chce spowodować korzystną dla siebie uchwałę, do czego narodowi demokraci dopuścić nie mogą.

Z Górnego Śląska.

(Dwojaka walka. — Udręczenia i szykany.)

Bytom, 30 listopada.

Obok wielkiej walki, jaka się rozgrywa w zaborze pruskim między Niemcami a Polakami w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, toczy się, jak wiadomo, druga jeszcze, mniej głośna i gwałtowna, lecz może bardziej jeszcze uciążliwa dla strony polskiej, niż owe wielkie narodowe zapasy. Walkę tę prowadzą niższe pruskie organa wykonawczej władzy do spółki z prywatnymi hakatystami, prowadzą ją drobnemi środkami, wkraczającemi w zakres codziennych spraw życiowych, a według metody ciągłego dokuczania ludności polskiej, ciągłego jej szykanowania. W tej drobiazgowej akcyi prześladowczej, w tem „kłóciu szpilkami“, niższe władze pruskie doszły już do prawdziwego mistrzowstwa. Głównem jej polem jest zaś nasza dzielnica górnośląska, gdzie lud polski zdany jest na własne siły i w swej zależności od Niemców należycie bronić się nie może. Tu zaś te orgie prześladowcze objęły głównie dziedzinę organizacyj polskich.

Główna przyczyna, dla której tamtejsze polskie związki i stowarzyszenia należycie rozwijać się nie mogą, jest brak odpowiednich lokali do odbywania większych zebrań. Na Górnym Śląsku każde niemal przedsiębiorstwo restauracyjno-wyszynkowe w miastach, każda karczma na wsi posiada większą albo nawet wielką salę, lecz te ubikacye są dla polskich zebrań i posiedzeń prawie wszędzie zamknięte. Biada bowiem właścicielowi takiej sali, jeśli chociaż raz jeden odda ją do użytku „polskim agitatorom“. Natychmiast bowiem zaczynają spadać na niego najrozmaitsze szykany policyjne, które kończą się zwykle odebraniem koncesyi tego rodzaju „przestępcy“, bez względu na to, czy jest on Polakiem lub Niemcem.

Nie dziw więc, że niemal żaden z tych przedsiębiorców na taki los narazić się nie chce. Z wielkiemi zgromadzeniami publicznemi, zwłaszcza o ile odbywają się w porze wiosennej i letniej, mniej jest jeszcze kłopotu, ponieważ według nowej pruskiej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, wolno je urządzać pod gołem niebem. To też obecnie większa część zebrań przedwyborczych na Śląsku odbywa się w ogrodach lub na polach, chętnie na ten cel użyczanych przez tamtejszych polskich gospodarzy. Trudniejsza daleko sprawa z częstemi posiedzeniami i zebraniami polskich stowarzyszeń np. zawodowych, oświatowych, ludowych, śpiewackich lub „Sokołów“. Tych przecie stale pod gołem niebem lub w prywatnych mieszkaniach odbywać nie można, a nie każde z tych stowarzyszeń posiada środki na utrzymanie własnego obszernego lokalu, któryby nadto odpowiadał wszelkim — wobec Polaków wprost wyrafinowanym przepisom policyjnym.

W niektórych miejscowościach usiłowano brakowi odpowiednich lokali zaradzić przez zakładanie tak zw. „domów narodowych“. Ponieważ atoli domy takie nigdy nie otrzymują konsensu na jakikolwiek wyszynk, a nadto również narażone są na najrozmaitsze szykany policyjne, więc przedstawiają się jako przedsiębiorstwa kosztowne, wymagające stałych subwencyj. A przecie na Górnym Śląsku ludność polska, to przeważnie ludność robotnicza lub małorolna, której na takie ofiary zdobyć się trudno.

Jaki jest los takich domów — wykazuje wymownie przykład polskiego „Ula“ w Rozbarku, wielkiej gminie podmiejskiej pod Bytomiem. „Ul“ ten — to również pewnego rodzaju polski dom narodowy, nabyty przez polską Spółkę zarobkową, właśnie w celu dostarczenia polskim stowarzyszeniom odpowiednich lokali na zebrania i zabawy towarzyskie. W domu tym od lat dwudziestu mieścił się wyszynk. Z chwilą atoli, gdy stał on się własnością polskiej spółki, konsens na wyszynk cofnięto. Z początku radzono sobie w ten sposób, że urządzano tam zebrania i zabawy w czysto zamkniętem kółku, przyczem piwo i wódkę sodową sprawiano na koszt ogólny, i oddawano te napoje uczestnikom bez żadnego zysku. Policya tymczasem i w tem dopatrzyła się „wyszynku“. Od pewnego też czasu bezprawnie a przemocą wdziera się na takie zabawy i zebrania i konfiskuje piwo, wodę sodową, szklanki, a nawet korkociągi. Dalej, zabrania w domu tym wszelkiej głośniejszej muzyki, tańców i śpiewów, twierdząc, że przeszkadzają one wieczorem i w nocy sąsiedztwu, a na gospodarza lokalu za najmniejsze takie przekroczenie nakłada kary. Przy tych inwazyach policyjnych rozgrywają się nieraz sceny pełne humoru, nie brakuje atoli także starć z policyą, za które nowe sypią się kary. Przed sądem zaś polscy oskarżeni sprawiedliwości uzyskać nie mogą — i nieraz nawet z ust sędziów pruskich słyszeć muszą szydercze uwagi, n. p. że Polacy, jako buntownicy, na inne traktowanie nie zasługują. Nie dziw też, że lokale „Ula“ nie przynoszą dziś żadnego dochodu, i że Spółka, do której należy, nie ma z czego opłacić nawet procentów hipotecznych. Na jakie zaś nieprzyjemności narażają się Polacy na Górnym Śląsku, gdy wstępują do restauracyjnych lokali niemieckich — to wykazuje ponownie przykry wypadek, jaki spotkał przed kilku dniami polskiego kandydata na posła do parlamentu w górnośląskim okręgu Kluczbork-Olešno, ks. prob. Kuczkę, kapłana, cieszącego się ogólnym szacunkiem. Od wielu lat, gdy przybywał za interesami do miasteczka Olesna, ks. Kuczka wstępował do tamtejszego hotelu niejakiego Potria, i zawsze mile przez gospodarza był widziany. W tych dniach zaś, gdy nie przeczuwając nic złego z powodu swej polskiej kandydatury, ponownie zajechał do tego hotelu i w sali restauracyjnej przeglądał gazety, przez gospodarza p. Potria — wyproszony został z lokalu, aby jego obecność nie raziła miejscowych dygnitarzy: landrata i burmistrza! Nigdzie zapewne w całym świecie cywilizowanym kandydatura na posła — na takie nie naraża nieprzyjemności.

Lecz także podczas polskich zgromadzeń publicznych pod gołem niebem zachodzą na Śląsku tragikomiczne epizody, wywoływane przez Niemców. Zebranie takie, odbywające się na polu we wsi Złotnikach, usiłował zakłócić miejscowy nauczyciel, a gdy wyrzucony został z miejsca zebrania, powrócił po chwili z dubeltówką i groził, że jako dzierżawca polowania w tej gminie — tu właśnie w tej chwili — będzie polował. Tego było zanadto nawet dozorującemu zgromadzenie żandarmowi, więc pouczył nauczyciela, że w tej chwili wśród tysiąca ludzi polować mu nie wolno. Zaciekły hakatysta oddalił się wówczas na kilkaset kroków i tam akompaniował polskim mowom częstemi strzałami w powietrze.

Wypadków takich i podobnych każdy tydzień dostarcza co najmniej kilka. I wśród takich stosunków rozwijać się musi i działać ruch polski w prastarej tej polskiej dzielnicy. Jak uciążliwą i denerwującą jest taka praca, łatwo wyobrazić sobie można.

Generał Tołmaczew.

Generał Tołmaczew, słynny i osławiony „gradonaczalnik“ miasta Odessy, otrzymał wreszcie dymisyę. Wprawdzie w Rosyi dymisye gubernatorów, zwłaszcza obecnie, nie są nadzwyczajną rzadkością, ale to jest dymisya zdoła wyjątkowa. Miarą jej znaczenia jest, że od kilku dni wszystkie dzienniki w Rosyi poświęcają temu zdarzeniu obszerne artykuły, a symptomatyczne oświetlenie i charakterystyczne dla obecnych rosyjskich stosunków cechy nadają jej powody, które upadek potężnego wpływami i stosu kami satrapy spowodowały. Wobec tego nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka dat z działalności tej bądź co bądź niezwykłej osobistości.

Tołmaczew był rzeczywiście samowładnym i nieograniczonym panem życia i śmierci mieszkańców tego półmilionowego miasta; rządy jego zaznaczyły się szeregiem represyj, prześladowań „żydów i buntowników“ i wybryków samowoli administracyjnej tak wyjątkowych, że nawet w przywykłej do nich Rosyi wywoływały zdumienie. Szczególnemi zaś jego względami cieszyło się szkolnictwo.

„Generał Tołmaczew — pisze „Riecz“ — wjechał do Odessy na białym rumaku tryumfatora i zgniótł oświatę. Z uniwersytetu wyrzucił czterech profesorów, aby przeprowadzić swego ulubieńca i domowego lekarza (człowieka bez kwalifikacyj naukowych) na stanowisko rektora. — W samym uniwersytecie, między słuchaczami, potworzył całe oddziały agentów prowokacyjnych i „istinno-ruskich“ związkowców, uzbrojonych w rewolwery; ich ofiarą padł później zastrzelony w gmachu uniwersytetu student Iglicki“.

Ale nietylko na polu „oświatowem“ zaznaczył tak wybitnie swą działalność Tołmaczew. Jako prawy nacyonalista otaczał on swoją opieką także żydów. Za jego rządów nie było wprawdzie w Odesie masowych pogromów żydowskich, ale za to pospolitem codziennem zjawiskiem były bandy „nieznanych młodych ludzi“, którzy bili spotykanych na ulicach już nietylko żydów, ale studentów, dziennikarzy i wogóle inteligencyę.

Byli to czarnosecińcy zorganizowani, którzy całe miasto trzymali pod terrorem, a rozzuchwaleni byli tak, że niektóre ofiary z ulicy wciągali do swoich lokalów i tam je torturowali. Skargi na nich były bezskuteczne, ponieważ dla policyi ci „młodzi ludzie“ oficyalnie pozostawali nieznanymi i nieuchwytnymi, pomimo, że wszyscy wiedzieli, że są to „związkowcy“ z pod komendy Głobaczewa, faworyta Tołmaczewa, i pomimo, że w oficyalnych swoich organach „Jużnyj Bogatyr“ i „Odiesskaja Rezina“ (rezina — gumowa pałka) przechwalali się swemi czynami.

Szereg czynów Tołmaczewa jest po prostu niezliczony. Między innemi unieważnił on np. wybór do Dumy kandydatów kadetów Brodzkiego na tej zasadzie, że imię jego było fałszywie pisane, i przy następnych wyborach przeforsował kandydata czarnosecińców poprostu siłą zbrojną. Słynny był też jego zakaz używania w klinice uniwersyteckiej preparatu „606“, ponieważ... jest to wynalazek żyda. Rozpędził oddział sanitarno-policyjny, uformowany przez wydział lekarski do walki z epidemią dżumy, tak że ta zaraza za jego rządów wytworzyła sobie w w Odesie stałe siedlisko.

Nie było zresztą wogóle dziedziny życia społecznego, do którejby Tołmaczew nie wkroczył z najdzikszemi zakazami i najbezsensowniejszemi „rozporządzeniami administracyjnemi“, rujnując ją i dezorganizując. Przykładów nadużyć Tołmaczewa na tle łapownictwa na wielką skalę, bezprawnych uwięzień i t. p. niepodobna nawet przytaczać, tak są liczne. W ciągu kilku lat doprowadził on np. do ruiny cały handel zbożowy tego ogromnego miasta portowego, co wykazały, na podstawie dat statystycznych nietylko artykuły dzienników, ale i specyalne memoryały odeskiej Izby handlowej, wysyłane do ministrów: skarbu i spraw wewnętrznych.

Lecz wszystkie skargi na krzyczące, niesłychane nadużycia i przekroczenia władzy, poparte najjaskrawszymi dowodami, nie tylko nie skutkowały, lecz jeszcze wzmacniały pozycyę Tołmaczewa; wszystko przeważała reputacya „poskromiciela kramoły“. I dopiero, gdy Tołmaczew poróżnił się z miejscową organizacyą nacyonalistów, na których czele stał prezes zarządu miasta, Moisiejew, karyera jego zachwiała się niespodzianie. Z początku ograniczała się sprawa do rynsztokowej polemiki w organach Tołmaczewowskich i Moisiejewskich; wyrzucano sobie wzajemnie kradzieże, rozboje i t. d. Gdy Tołmaczew nie chciał ustąpić, w drobnej stosunkowo sprawie o jednego ze swych zauszników, Pelikana, czarnosecińcy sięgnęli do najwyższych wpływów u kamaryli dworskiej, i upadek Tołmaczewa był tak samo szybki, jak jego wyniesienie.

Obecnie już nakazano Tołmaczewowi oddać zarząd miasta swojemu pomocnikowi, zaliczono Tołmaczewa do rezerwy armii, a na jego miejsce mianowano dotychczasowego gubernatora archangielskiego, Sosnowickiego. Dzienniki południowo-rosyjskie witają tę dymisyę, jako błogosławieństwo dla ludności

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 1 grudnia.

(Pożegnanie Poireta. — Plaga opryszków. — Katastrofa awiatyczna. — Statystyka ofiar awiatyki. — Walka z loteryą).

(x) A więc „ab Jove“ należy rozpocząć kronikę, to znaczy od p. Poireta, któremu kronikarz poświęcił wczoraj osobny artykuł, a dzisiaj już tylko w krótkości chce wspomnieć o trzeciej konferencyi tego mistrza mody. — Trzy konferencye na ten sam temat w ciągu trzech dni, a za każdym razem sala wypełniona szczelnie publicznością — to już jest powodzenie, jakiem poszczycić się może chyba jakiś wyjątkowy prelegent. To też p. Poiret zaraz na wstępie swojego wykładu podziękował publiczności za przyjęcie, które o wiele przewyższyło jego nadzieje.

Następnie oświadczył, że nie przyjechał wcale w celach handlowych. „Nie przybyłem również — mówił Poiret — ażeby paniom wiedeńskim narzucić modę. To, co tutaj pokazuję, nie jest modą dnia dzisiejszego, ani jutrzejszego, nie jest modą, o której możnaby powiedzieć: A więc to trzeba nosić. Byłoby smutnem, gdyby moja moda miała zapanować powszechnie, wyznaję bowiem otwarcie, że moje stroje nadają się tylko dla kobiet pewnego rodzaju, dla których też pracuję. Takie kobiety znajdują się nietylko w Paryżu, ale także w Berlinie, Petersburgu, Moskwie. To, co ja daję, to nie jest modą paryską rok 1912, ale stylem Poireta na rok 1912. Jeżeli stworzę „jupe-culotte“, albo krynolinę — to nie mogą one służyć wszystkim kobietom. Moda powszechna, jednakowa, byłaby snobizmem i wiodłaby prosto do... munduru. — Dzisiejsza moda jest utworem konwencyonalnym salonów krawieckich, a ja jestem anarchistą mody. Moim celem jest indywidualność w modzie“. Publiczność nagrodziła prelegenta oklaskami, a panie twierdziły w rozmowach, że jeżeli Poiret zajrzy kiedyś ponownie do Wiednia, to przywiezie rzeczy, których „nikt nie zdoła przeczuć“.

Gdy w śródmieściu piękne i zamożne panie jadą bez troski na odczyty Poireta, mieszkańcy dalszych dzielnic, na peryferyi miasta, żalą się znowu, że często już o zmroku nie bardzo jest bezpiecznie wychodzić na ulicę, gdyż bandyci i rzezimieszki grasują bezkarnie. Naczelnik dzielnicy XIX, poseł do parlamentu Kuhn, oświadcza w jednym z tutejszych dzienników, że nie chce wywoływać popłochu, ale nie może zatajać prawdy. Otóż należałoby wreszcie — mówi p. Kuhn — położyć kres gospodarce tak zwanych „Plattenbrüder“, opryszków, którzy teroryzują całe dzielnice. Policya czyni, co może, ale jest liczebnie za słabą, a ostatecznie trudno się dziwić, że czasem policyant, zwłaszcza żonaty, unika opryszków.

Członkowie rozmaitych band wspierają się z nadzwyczajną solidarnością i nie cofają się nawet przed teroryzowaniem sądu. Niedawno rozprawa karna przeciwko podobnemu bandycie na zarządzenie przewodniczącego odbyła się przy drzwiach zamkniętych z wykluczeniem jawności, ponieważ zarówno sędziowie, jak świadkowie otrzymali wyroki śmierci na wypadek zasądzenia „Plattenbrudera“. Świadkowie z góry już w śledztwie oświadczyli, że nie chcą zeznawać z obawy przed zemstą opryszków.

Wielkie wrażenie w tutejszych kołach sportowych wywołała katastrofa, która się wydarzyła na polu lotów pod Wiener Neustadt. Pilot Mosca z Tryestu, uczeń szkoły lotniczej w Bordinom we Włoszech, uczył się w Wiener Neustadt lotów na maszynie Etricha. Przedwczoraj po południu prosił Mosca porucznika Nittnera, ażeby go zabrał jako pasażera na aeroplan Etricha. Po dwóch okrążeniach pola ćwiczeń chciał porucznik wylądować, gdy niespodziewanie aeroplan runął na ziemię z wysokości około 30 metrów.

Co było powodem upadku, nie stwierdzono do-

litewskich, Michała Rajeckiego i Stanisława Pucewicza. W czasie polowań w borach i po łąkach litewskich, upolowali dwie dziewczyny wiejskie, Warszulkę i Janielkę. Stanisław, gorętszy duszą i sercem, zbywa się prędko skrupułów i żeni się z Janielką Trembelówną, Michał ostrożniejszy i hołdujący poglądom szlacheckim, kocha się wprawdzie, boleje, ale żenić się nie będzie, a owocu dojrzałego nie zerwie też z drzewa, bo mu honor i sumienie na to nie pozwalają.

W takie proste, zwykłe opowiadanie wplata autor całą mozajkę obserwacyj myśliwskich. Bodaj czy nie pierwszy to cykl myśliwski, tryskający w tym stopniu życiem, bogactwem wrażeń i ukochaniem przyrody litewskiej. Bajecznej piękności opisy lasów, puszcz i moczarów litewskich — przeplatane są epizodami myśliwskiemi, opowiadanemi z werwą i fantazyą szlachcica, co był ich uczestnikiem i aktorem.

Poza stroną przyrodniczo-opisową, nastrojową i poetycką, poza fabułą prostą i jak rzadko niewyszukaną, autor „Podfilipskiego“ nie mógł zaprzeć się swych skłonności do obserwowania typów ludzi i stosunków. Dzieje się to, gdy wynurzy się z lasów i wiejskich opłotków i znajdzie w środowisku towarzyskiem, dostarczającem pola do obserwacyi. Wówczas z pod pióra jego wychylają się kapitalne typy szlagoneryi litewskiej obywatelstwa, księży, tym razem szkicowane z prawdą „con amore“, ale bez satyrycznego komentarza.

„Soból i panna“ to niewątpliwie jedna z najlepszych książek Weyssenhoffa. Pisana z werwą lekkością i potoczystością, właściwą autorowi „Syna marnotrawnego“, nie nuży ani na chwilę zbyteczną rozwlekłością, jak inne tego autora powieści, ale owszem ujmuje świeżością, wdziękiem i gorącem umiłowaniem swojszczyzny, bijącem ze wszystkich kart książki.

W licznym szeregu nowozaciężnych nowelistów lwowskich, którzy w plonie swym wykazują zadatki szczerego talentu, zwraca na siebie uwagę p. Artur Schröder. Jego zbiorek „Ostatni Hamlet“, niosący pięć utworów nowelistycznych, z których największy daje tytuł całej książce, zaleca się świeżością i wdziękiem w ujmowaniu tematów powieściowych, znaczną dozą żywej, doskonale fotografującej życie obserwacyi i duży temperament pióra. Tytułowa nowela „Ostatni Hamlet“ posiada nawet walory o silnej dramatycznej ekspressyi, dające świadectwo głębszemu wnikaniu w psychologię życia. Temat nie nowy. Bohaterem „Hamleta“ jest fanatyk teatru, eksaktor prowincyonalny, pełniący obowiązki pisarza gminnego w miasteczku. Przy magistrackiem biurku marzy on nieustannie o dawnym, pełnym poezyi zawodzie. Marzenia te zamieniają się w czyn, gdy do miasteczka przybywa wędrowna trupa aktorska. Zmarnowany syn Apollina chce zagrać swą rolę Hamleta, ale dyrektor oblewa go zimną wodą odmowy. Zrozpaczony Hamlet upija się, wywołuje awanturę i skutkiem tego traci miejsce w magistracie i sposób do życia. W tragicznych losach tego kabotyna, nieszczęsnej ofiary chybionych aspiracyj zmarnowanego życia, tętni ból serdeczny i łza szczerego odczucia.

Z pozostałego cyklu drobniejszych rzeczy „Za co“, „Wiosna“, „Florka“ i „Lekcya“, choć niosą treść błahszą, wykazują obok wielu innych zalet żywsze drgnienie pulsu i wyzwolenie się młodego autora z banalności i szablonu, co w każdym razie jest zadatkiem przyszłości.

W. Pr.

tąd, to jedynie jest wiadomem, że przyrząd był w całości, a motor funkcyonował jeszcze po upadku. Mosca wyleciał z siedzenia i uderzył o ziemię głową tak nieszczęśliwie, że skręcił kark i doznał złamania czaszki. Wezwany z polskich koszar lekarz pułkowy stwierdził śmierć. Porucznik Nittner doznał lekkiego wstrząśnięcia mózgu i wstrząsu nerwowego. Jak wspomnieliśmy, nie wiadomo, co spowodowało katastrofę, ale lotnik Illner twierdzi, że gdyby Mosca był pasem bezpieczeństwa przymocował się do siedzenia, nie byłby z niego wyleciał. A takie właśnie wyrzucenie z siedzenia kończy się zwykle nieszczęśliwie, gdy przeciwnie upadek aeroplanu nawet z większej wysokości nie kończy się z reguły tak źle. Inżynier Sabeatnig przypisuje winę katastrofy tej okoliczności, że z powodu pochmurnego dnia, porucznik Nittner nie mógł należycie oszacować oddalenia od ziemi i skutkiem tego źle urządził lądowanie.

Nasuwa się jednakże ta ogólna uwaga, że liczba katastrof zwiększa się w miarę, jak wzrasta liczba pilotów, mimo że ulepszane ciągle aeroplany i coraz większa wprawa pilotów dają znaazniejszą gwarancyę bezpieczeństwa. W roku 1908, a więc w początkach awiatyki, jeden tylko pilot stracił życie, w roku następnym zginęło trzech pilotów, w roku 1910 już 26. Statystyka za rok bieżący nie prędko zostanie zestawiona, gdyż padły ofiary w rozmaitych punktach Europy, w Chinach, Ameryce i Australii. Ale od początku roku bieżącego aż dotąd liczba ofiar wynosi co najmniej 70.

W państwie austryackiem, gdzie awiatyka dopiero zaczyna się rozwijać, Mosca jest drugą z rzędu ofiarą. Przed nim zginął pod Wiener Neustadt lotnik Wiesenbach dnia 12 czerwca b. r. podczas zawodów lotniczych. Edward Rusjan, lotnik słowieński, obywatel austryacki, zginął poza granicami państwa, a mianowicie w Belgradzie, gdzie się popisywał dnia 9 stycznia b. r. Dwie katastrofy skończyły się lżej, a mianowicie: Warchałowski złamał nogę dnia 8 września 1910 roku, a kapitan Petroczy złamał rękę dnia 17 listopada 1910 roku.

Ponieważ mamy porę rautów i odczytów, więc w szeregu ich pojawił się także odczyt o... loteryi. Prelegent p. Rosenzweig żądał zniesienia loteryi liczbowej, która demoralizuje ludność złudną nadzieją nagłego wzbogacenia się. Na miejsce jej należałoby, zdaniem prelegenta, zaprowadzić loteryę klasową na wzór Niemiec i Węgier. Loterya klasowa, nie przystępna dla biedaków, ma demoralizować na przyszłość ludzi nieco zamożniejszych.

Loterya liczbowa przyszła do Austryi w połowie XVIII wieku z Włoch. Dochody czerpane z tego źródła przez państwo podniosły się w latach 1906 do 1909 z 14 milionów koron na 17·4. — Walka przeciwko loteryi była dotąd bezskuteczną. Poseł Roser poświęcił tej walce bezskutecznej całe życie. Od jego śmierci walka ta ustała, chociaż każdego roku 140 osób staje w Austryi przed sądem z powodu zbrodni, popełnionych na tle gry w loteryę. Wywody prelegenta nagrodzili słuchacze oklaskami, ale kolektury loteryjne nie stracą przez to niestety ani jednego zwolennika.

Kronika.

Kraków, 2 grudnia.

W sprawie oderwania Chełmszczyzny. W klubie rękodzielniczo-mieszczańskim odbyło się zebranie pod przewodnictwem prezesa Goreckiego. Sprawę oderwania Chełmszczyzny omówił p. Mikołajski, poczem po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Bujas, Glonczyk, Wolny, Wajda, Burzyński, Zakulski, Dutkiewicz, uchwalono nast. rezolucyę: Obywatelo zgromadzeni w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim w Krakowie, uznają duchową jedność narodu polskiego, nienaruszalną przez żadne gwałty i rozbiory, protestują w obliczu całego cywilizowanego świata, przeciw nowemu gwałtowi dokonanemu, na żywem ciele Polski, przez oderwanie ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego, stanowiącego w myśl traktatów międzynarodowych zamkniętą w sobie, bez zgody państw europejskich nierozerwalną jednostkę prawno-polityczną. Zgromadzeni wzywają polską reprezentacyę w Wiedniu, tj. Koło polskie, ażeby dołożyło starań i użyło wszelkich wpływów, aby zniewolić dyplomacyę europejską do przeszkodzenia temu gwałtowi rządu rosyjskiego, który krzywdzi naród polski, rozrywa traktaty i gwałci prawa międzynarodowe. Uchwalono nadto przyłączyć się do akcyi zwołania ogólnego wiecu obywatelskiego, w sprawie Chełmszczyzny.

Budowa dróg wodnych. Wczoraj w południe upłynął termin wnoszenia ofert na rozpisaną przez rząd budowę kanału Zator-Samborek. Oferty miały być składane w tutejszej ekspozyturze dyrekcyi budowy dróg wodnych. Jak się dowiadujemy, wpłynęło dotąd 19 ważnych ofert. Otwarcie tych ofert nastąpi dzisiaj po południu w biurach dyrekcyi dróg wodnych, poczem, po dokładnem ich zbadaniu, odesłany zostanie odpowiedni wniosek do ministerstwa handlu do zatwierdzenia.

Otwarcie wystawy powszechnego Związku artystów polskich w Pałacu Spiskim (I piętro) odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem. W wystawie bierze udział szereg wybitnych artystów, między innymi pp. Malczewski, Aksentowicz, Stroynowski, Procajłowicz, Weiss, Podgórski, Dunikowski, Zelechowski, Wodzinowski, Filipkiewicz, Kowalski, Grott, Pronaszko, Kazimirowski, Hoffmann, Zarzycki, Samlicki, Paciorek, Terlecki, Niziński, Misky i inni. Wystawa zapowiada się wspaniale i z pewnością będzie licznie zwiedzana.

Statut m. Krakowa. Dzisiaj o godzinie 6 wieczór odbędzie się dalsze posiedzenie komisyi statutowej.

Zamiast rautu przedstawienie amatorskie. Raut na rzecz szkoły gospodarstwa domowego w Orlowej, uchwalono odłożyć na styczeń 1912 r., w gniu 7 grudnia zaś o godz. 5 po południu odbędzie się przedstawienie amatorskie z podwieczorkiem w salach Resursy urzędniczej.

W sprawie tramwaju krakowskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi tramwajowej, na którem dyrektor tramwaju, p. Fischer, przedstawił w dalszym ciągu generalny program budowy nowych 10 linij tramwajowych, jako też i program na najbliższą przyszłość 6 linij.

Komisya przyjęła zasadę budowy linij normalnotorowych oraz przyjęła system 2-torowy. Następnie uchwaliła w zasadzie cały generalny plan budowy 10 linij z tem, że sześć z nich mą być budowanych w najbliższej przyszłości. 1) Nowy most—Starowiślna—Dietla, 2) Zwierzyniecka—Salwator, 3) Park Krakowski—Szkoła kadecka, 4) Południowa część Rynku głównego, 5) Park Jordana—Podwale—Lubicz—Rogatka Rakowicka, 6) Rondel—Nowy dworzec osobowy.

Snieg. Dzisiejszej nocy spadł śnieg bardzo obficie, wskutek jednak stosunkowo dość ciepłej temperatury stajał, a pozostała tylko na ulicy obfita ilość błota.

Wybory do Izby handlowej. W niedzielę, 3 grudnia, o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w sali hotelu „Londyńskiego“ na Stradomiu publiczno zgromadzenie kupców z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybory do Izby handlowo-przemysłowej, 2) dyskusya. Na zgromadzenie to zaprasza komitet radców i ubiegających się o mandat do Izby handlowo-przemysłowej. Zaproszenia podpisał p. Leon Holzer.

Z uniwersytetu. PP. Ludwik Janczarski rodem z Jeżówki w Rosyi, Zygmunt Aleksander Schinzel ze Słupca w Król. Polsk. otrzymali w uniwersytecie Jagielliońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, Romuald Błachut, praktykant konceptowy dyrekcyi policyi w Krakowie, rodem z Krakowa, stopień doktora praw i Jan Mirwiński, prof. gimn. w Samborze ze Sędziszowa w Galicyi, stopień doktora filozofii.

Zniesienie palarni w teatrze miejskim. Z rozpoczęciem nowego sezonu urządziła dyrekcya teatru miejskiego na I piętrze obok sali bufetowej palarnię. Przez to uczyniła zadość życzeniom, ze wszystkich stron wyrażanym, zwłaszcza przez palaczy, którzy w zimowej nawet porze byli zmuszeni podczas przerw wychodzić w lekkich, wieczorowych ubraniach przed gmach teatru, aby zapalić papierosa.

Od niejakiego czasu nie wiadomo z jakich przyczyn urządzenie to zniesiono, jakie motywy wchodziły tu w grę.

We wszystkich teatrach zagranicznych takie palarnie istnieją wewnątrz budynków teatralnych. — Szkoda, że krakowska dyrekcya policyi nie zasięgnęła w tym kierunku informacyj we Lwowie, gdzie w teatrze tamtejszym dla publiczności z każdego piętra istnieją osobne palarnie. Przez zniesienie palarni w teatrze krakowskim naraża się zupełnie niepotrzebnie liczne grono palaczy na niechybne zaziębienie.

Poranki symfoniczne. Kapelmistrz p. Czyżowski zamierza urządzić w sali Starego teatru szereg poranków symfonicznych, które rozpoczynać się będą o godzinie 11 i pół w południe. Pierwszy poranek odbędzie się 10 grudnia; odegraną będzie uwertura Webera „Eurganthe“, Bethovena II symfonia i Dworzak „Z nowego świata“. Ceny wstępu będą przystępne.

„Straż polska“. Posiedzenie Koła pań odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem.

Z Tow. ogrodniczego. Posiedzenie zwyczajne odbędzie się we środę 6 bm. o godz. 6 wieczór w sali chem. uniw. Jagiellońskiego. Na porządku dziennym wykład p. insp. Pola „O filodendronach“ i komunikaty członków.

Wieczór kameralny pod kierunkiem dyr. Żeleńskiego odbędzie się 6 b. m. o godzinie 7 wieczór w konserwatoryum muzycznym (gmach Starego teatru.)

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Policya w Podgórzu aresztowała wczoraj trzech małoletnich złodziei, a to: 16-letniego Bolesława Kisiela, 18 letniego Maryana Adamkiewicza i 16-letniego Stanisława Mastalka, z powodu kradzieży kilku beczułek marmolady w sklepie Anny Wojdyło, przy ulicy Kołłątaja l. 10 w Podgórzu. Aresztowano również 53-letnią Agnieszkę Mikułę za kradzież beczułki śledzi w sklepie Sperlinga przy ul. Kalwaryjskiej. Michałowi Pyzikowi, parobkowi z Gajów, który przybył do Krakowa na służbę, skradziono z wozu kuferek z ubraniem, bielizną i potrzebnemi mu dokumentami.

Z kraju.

Wiece nauczycielskie. W myśl odezwy zarządu Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych odbywają się w dalszym ciągu wiece powiatowe, które uchwalają jednobrzmiącą rezolucyę w sprawie regulacyi płac i pragmatyki służbowej nauczycielstwa ludowego.

W Tarnobrzegu odbył się wiec dnia 19 listopada w sali „Sokoła“ przy udziale około 150 nauczycieli i nauczycielek. Z zaproszonych posłów przybył Z. hr. Lasocki poseł sejmowy z tutejszego powiatu; Z. hr. Tarnowski usprawił swoją nieobecność. Radę szkolną okręgową reprezentował inspektor Szlemkiewicz. Na wiec przybyli nadto dyr. szkoły realnej Sobiński, burmistrz Kolasiński i kilkunastu naczelników gmin w powiecie. Wiecowi przewodniczył dyr. J. Łopatyński, referaty o regulacyi płac i pragmatyce służbowej wygłosili pp. Z. Łukaszkiewicz i W. Pisarczyk. Po obszernej dyskusyi uchwalono znane rezolucye w sprawie polepszenia bytu, pragmatyki i zwołania sejmu krajowego. W dyskusyi zabrał głos poseł hr. Lasocki i zapewnił zgromadzonych o życzliwości klubu ludowego względem postulatów nauczycielskich.

Równie dnia 19 listopada odbył się wiec nauczycielski w Sanoku. Po zagajeniu wiecu przez p. Józefa Kłapę i po wyborze przewodniczącego i sekretarzy nastąpiły referaty. O regulacyi płac i pragmatyce służbowej (ref. pp. Magierowski i Firlej) poczem uchwalono wszystkie rezolucye komitetu wykonawczego. W dyskusyi poparł obecny na zgromadzeniu poseł sejmowy p. Tadeusz Wrześniowski żądania nauczycielstwa i zapewnił je o przychylnem usposobieniu Sejmu.

Chrzanów, 30 listopada. (Wenta gospodarcza. — Spółka drukarska. — Przedstawienie amatorskie. — Pryszczyca.)

Koło T. S. L. w Chrzanowie, chcąc przysporzyć funduszów na cele oświatowe, a nadto przyjść z pomocą zawiązanemu w r. b. przez komitet obywatelski Tow. prywatnego gimnazyum realnego w Chrzanowie, urządza 17 b. m. na dochód wspomnianych towarzystw wentę gospodarczą. Komitet z ramienia T. S. L. zajęty jest obecnie skrzętnem zbieraniem fantów zarówno w Chrzanowie, jak i miejscowościach sąsiednich. Spodziewać się należy, że wenta pokaźnie zasili fundusz oświatowy T. S. L.

W tych dniach zawiązała się w Chrzanowie przy współudziale kilkunastu wybitnych przemysłowców udziałowa spółka drukarska. Dyrektorem Spółki został p. Sylwester Ziembiński, redaktor „Tygodnika Chrzanowskiego“.

W ubiegłą niedzielę odbyło się przy licznym udziale publiczności nader udatne przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem polskiego związku młodzieży rękodzielniczej.

Szerząca się w r. b. podobnie jak gdzieindziej, w powiecie chrzanowskim pryszczyca, już przygasa znacznie. Według ostatnich badań urzędowych zarazą tą objęte jest jeszcze bydło w 15-stu gminach.

Trzebinia, 30 listopada. (Kaprysy przyrody. — Wypadek automobiliowy. — Tereny fabryczne.)

Zima tegoroczna rozpoczęła się w naszych stronach dość oryginalnie. W deszczowym ubiegłym tygodniu zachwycaliśmy się jeszcze pięknymi grzybami, jakie wieśniaczki przynosiły na sprzedaż z sąsiednich miejscowośc — w piątek ubiegły znowu przeszła burza z błyskawicami i donośnym grzmotem, nazajutrz zaś pierwszy tej zimy śnieżny całun okrył ziemię. Obecnie znowu znany deszcz, który daje ponury obraz szarugi jesiennej.

Na drodze pomiędzy Trzebinią a Chrzanowem zaszedł w ostatnim czasie wypadek, który dzięki tylko szczęśliwemu trafowi nie miał fatalnych skutków. Mianowicie powozem w stronę Trzebini jechał z Chrzanowa p. Bruno Loewenfeld, gdy nagle na tak zw. wzgórzu św. Józefa ukazał się z pełną chyżością pędzący ze strony przeciwnej automobil. Szofer, mimo ostrzegawczych ruchów, tuż przy koniach dał donośny sygnał trąbką, tak że przestraszone konie uniosły powóz i wywróciły go do przydrożnego rowu. P. Löwenfeld wyskakując z powozu doznał, oprócz innych kontuzyj, poważnego zwichnięcia nogi.

Pod Trzebinią są obecnie wystawione na sprzedaż znaczne przestrzenie pod przedsiębiorstwa fabryczne. Spodziewać się należy, że parcele te nabędą przedsiębiorcy kolejowi.

Dąbrowa, 1 grudnia. (Wodociągi). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem omawiano kwestyę wodociągu miejskiego. Burmistrz Krasicki przedstawił projekt ustawy wodociągowej, który też Rada jednogłośnie uchwaliła. Z kolei rzeczy przyjęto do urzędowej wiadomości wyjazd dra Mściwujewskiego z Dąbrowy na stały pobyt do Muszyny i przeniesiono tymczasowo czynność oglądania zwłok na dra Rappaporta, aż do obsadzenia posady lekarza miejskiego.

Mielec, 30 listopada. (Z działalności Koła Tow. S. L. — Sokół. — Wieczór listopadowy. — Zabawy. — Proces sądowy).

Miejscowe Koło T. S. L. przeszedłszy przed kilku miesiącami ciężkie przesilenie, weszło od tego czasu na tory trwałego i pomyślnego rozwoju. Wypożyczalnia miejska zaspokaja potrzeby oświatowe ludności miejskiej, po wsiach zaś urządza Koło stale popularne odczyty, które szerząc światło zdobywają równocześnie dla Koła zaufanie ze strony włościaństwa, poprzedniem kierownictwem nieco nadwerężone. Ten rozwój instytucyi oświatowej jest przedewszystkiem zasługą obecnego przewodniczącego i wytrawnego działacza oświatowego, em. insp. Rinka, a także sekcyi odczytowej, którą składają przeważnie profesorowie gimnazyalni.

Obok Koła T. S. L. ważne zadanie pracy kulturalnej i narodowej spełnia tutejszy „Sokół“ pod przewodnictwem długoletniego i nader zasłużonego prezesa, nadinsp. Pajora. Towarzystwo to urządziło niedawno udatny wieczór ku czci naczelnika Kościuszki, na który złożyło się słowo wstępne prof. Biedera z Tarnowa i obrazek sceniczny „Za Ojczyznę“ odegrany poprawnie przez kółko amatorskie, w niedzielę zaś, 26 b. m., uczciło pamięć bohaterskiej nocy listopadowej pięknym wieczorem wokalno-muzycznym. Podniosłe słowo wstępne o polskiej ideologii rewolucyjnej wygłosił prof. Suchoński z Tarnowa, pp. Kosińska i Frankowa odegrały po mistrzowsku „Polonez“ Żeleńskiego i „Danses polonaises“ Paderewskiego, p. Drozdowski znakomicie — jak zwykle — odtworzył 2 pieśni Swierzyńskiego („Prośba“ i „O dziewczę piękne i hoże“), a p. Haładejówna wywołała duże i głębokie wrażenie swą deklamacyą. Ozdobą części muzycznej programu było trio, złożone z pp. Aubera, Albrechta i Ringelheima z Tarnowa, które ze świetnym sukcesem zaprodukowało „Smierć Azy“ Griega i „Ogród miłości“ Schumana. Na zakończenie chór mięszany pod doskonałem kierownictwem dra Wronki odśpiewał kilka pieśni Chopina i Mühheimera. Sala była pełna, jeszcze tylko młodzieży gimnazyalnej winno być więcej.

W ostatnich tygodniach odbyły się zabawy taneczne w Sokole i Kasynie, obie ochocze i obie trwające do białego rana.

Sensacyę wśród inteligencyi mieleckiej budzi proces o obrazę czci, naznaczony na 20 grudnia, który wytoczył ks. P., znany pogromca stowarzyszeń świeckich, zwłaszcza „Sokoła“, przeciw p. O., jednemu z urzędników podatkowych. Pan O. wyraził się raz, że ks. P. „jest spiritus movens niezdrowych stosunków w Mielcu“, czem ks. P. uczuł się dotkniętym, a co p. O. na wyznaczonej rozprawie sądowej podejmuje się udowodnić, powoławszy na świadków wszystkich wybitniejszych działaczy w Mielcu. Już dzisiaj „stugębna fama“ rozpowiada dziwy na temat owego procesu.

Przemyśl, 29 listopada. (Rocznica listopadowa i... „Dwadzieścia dni kozy“. — Internat dla dziewcząt. — Kurs strażacki).

W samą rocznicę pisząc, niepodobna wstrzymać się od zaznaczenia, że stanęliśmy obecnie na jakimś szarym końcu prowincyi, że zapomniało się u nas o jakimśkolwiek choćby najskromniejszym obchodzie listopadowym. Nie było nabożeństwa żałobnego — krom tego jednego, które urządził „Związek Polek“, — nie było wieczoru... nawet w „Sokole“, który dotychczas w swe ręce ujmował sprawę wszystkich obchodów narodowych. Natomiast w niedzielę najbliższą 3 grudnia gra się siłami członków Sokoła „Dwadzieścia dni kozy“. Zaiste, godne uczczenie listopadowej rocznicy.

W niedzielę 26 b. m. biskup ks. dr Pelczar dokonał w obecności licznych zaproszonych gości poświęcenia na Zasaniu internatu dla żeńskiej młodzieży, kształcącej się w szkołach tutejszych. Wieczorem odbyły się produkcye muzykalno-wokalne pensyonarek zakładu. W nowym internacie kosztem 600.000 K wzniesionym, przeznaczonym na pomieszczenie 300 uczenic a utrzymywanym przez SS. Felicyanki, zyskał Przemyśl nietylko gmach wspaniały, ale i instytucyę potrzebną, jaką o wiele mniej w mieście liczni Rusini oddawna posiadają.

Kurs strażacki odbył się tu w czasie od 20 do 23 b. m. za staraniem powiatowego zarządu Kółek rolniczych przy udziale zaledwie 19 uczestników.

Jarosław, 1 grudnia. (Wybór uzupełniający do Rady miejskiej). We czwartek dnia 30 listopada odbył się wybór uzupełniający jednego członka Rady miejskiej i trzech zastępców z drugiego Koła wyborczego. Na radnego wybrany został p. dr Anzelm Händel (jednomyślnie), na zastępców zaś pp. Boes Schneeweis, Samuel Pfeffer i dr Edmund Nacht.

Kołomyja, 29 listopada. (Odczyty. — Wieczorek Kościuszkowski. — Pożar. — Jeszcze „pomoc rządu).

Na brak odczytów nie możemy się skarżyć. Co niedzielę odbywają się odczyty tutejszego oddziału uniwersytetu powszechnego, wygłaszane przez miejscowych i przejezdnych prelegentów. Tutejsze Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych również zamierza zorganizować cykl wykładów, prawdopodobnie z dziedziny filozofii. Ruskie Koło „Uczytelskiej Hromady“ rozpoczęło już szereg wykładów o treści kulturalno-artystycznej. W ubiegłą niedzielę, dnia 26 listopada, przyjechał wysłannik Macierzy-Sokoła ze Lwowa p. Biega z wykładem na temat idei i zadań sokolstwa polskiego. Odczyt wygłoszony ze swadą, pełen głębszych myśli, przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Dnia 8 grudnia odbędzie się w naszym Sokole wieczorek Kościuszkowski, na który złożą się: odczyt o „Skautingu“, ćwiczenia gimnastyczne i popisy muzyczne.

W ubiegłym tygodniu spaliło się kilkanaście domów w odległej o półtorej mili od Kołomyi wsi Słobódce. Pastwą ognia padły domy mieszkalne i stodoły.

W poprzedniej korespondencyi donosiłem, iż urzędnicy narzekają na późną wysyłkę drzewa opałowego z zarządu lasów państwowych w Jabłonowie. Zarząd lasów nie robi sobie jednak nic również z prasy. Interesenci, nie mogąc doczekać się drzewa, telegrafowali do zarządu lasów w Jabłonowie. Dotąd żadnego echa. Jabłonów leży o dwie mile od Kołomyi, a urzędnicy na drzewo czekają już od 2 miesięcy. Ulga na tem kupnie w tem polega, że się drzewo płaci ratami i miara jest dokładniejsza niż u przekupniów. Ale już mrozy, a drzewa nie ma! Oto „pomoc“ rządu!

Ze świata.

Strajk w drukarniach warszawskich. Jak donoszą depesze (zamieszczone w rannem wydaniu) w drukarniach warszawskich powstał wczoraj strajk i dzienniki nie wyszły. W sprawie tej piszą nam z Warszawy:

Od dłuższego już czasu toczyły się układy między „Towarzystwem przemysłu graficznego w Królestwie Polskiem“, do ktorego należą właściciele drukarń, a przedstawicielami, wybranymi przez „Zgromadzenie drukarzy“ w sprawie podniesienia zarobków pracowników drukarskich. Właściciele drukarń opracowali cennik i zaproponowali go do przyjęcia delegatom „Zgromadzenia“. Ci w odpowiedzi przedstawili swoje warunki, na które z kolei nie chcieli się zgodzić przedstawiciele „Tow. przem. graficznego“. To się działo przed kilku miesiącami.

Obecnie „Zgromadzenie drukarzy“ wystąpiło z nowemi propozycyami, na których podstawie rozpoczęto na nowo pertraktacye. W sobotę ma się odbyć zebranie „Tow. przem. graf.“ na którem będą uchwalone ostateczne warunki właścicieli drukarń

Tymczasem dziś w nocy rozpoczął się strajk, do którego zecerzy wezwani zostali przez osobistości z zewnątrz zjawiające się w drukarniach.

Część drukarń przerwała pracę, w innych praca idzie na razie normalnie.

Sprawa uczniów lwowskiej szkoły lasowej, oskarżonych o rzekome szpiegostwo wojskowe na rzecz Austryi, została wyznaczona przez sąd kijowski na dzień 8 grudnia. Rozpatrywać ją będzie zwykły skład sądu wojennego pod przewodnictwem generała Antonowa. Oskarżeni bawili, jak wiadomo, na Podolu na praktyce lasowej i podczas dokonywania pomiarów leśnych. Na ostatniej naradzie członków sądu wojennego odmówiono staraniom obrony o uwolnienie oskarżonych za kaucyą, jednocześnie przychylając się do prośby obrońców w sprawie wezwania około 40 świadków ze strony oskarżonych. Między innymi obrona prosiła o wezwanie w charakterze świadka prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, ks. Franciszka Radziwiłła i syna jego ks. Janusza. Oprócz tego obrona powołała w charakterze rzeczoznawców prof. politechniki kijowskiej Wintera, dwóch geometrów, kaligrafa i tłumacza. Ze strony oskarżenia wezwano dwudziestukilku świadków, dwóch rzeczoznawców i tłumacza. Sprawa przeciągnie się kilka dni i będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

Rząd rosyjski sprawie tej zupełnie bezzasadnej pragnie nadać jak najszersze znaczenie i przeforsować skazanie Bogu ducha winnych studentów, których wbrew wszelkim prawom zupełnie niewinnie przetrzymuje od roku przeszło w więzieniu kijowskiem.

Austryacka akcya dyplomatyczna, jak zwykle blada i nieśmiała, oraz interwencya Koła polskiego również niedość energiczna, nie odniosła skutku pożądanego, pomimo, że gwałt rządu rosyjskiego uprawniał do jaknajenergiczniejsze podstawy.

Berno Morawskie. (Pierwsze stowarzyszenie polskie). Założone tutaj w roku bieżącym pierwsze polskie stowarzyszenie pod nazwą „Ognisko polskie“ rozwija się mimo krótkiego istnienia pomyślnie i dowiodło wielkiej żywotności. Drugie walne zgromadzenie, stwierdziwszy ten fakt, oraz wielki napływ członków, po udzieleniu absolutoryum dawnemu wydziałowi, wybrało nowy, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes dr Juliusz Czapliński, wiceprezes Aleksander Hofman, sekretarz Stanisław Ujejski, wicesekretarz Jan Jasiński, skarbnik Ludwik Brzezowski, gospodarz Władysław Szczęsny, bibliotekarz Władysław Kosłowski, wszyscy prócz prezesa słuchacze techniki. W skład komisyi rewizyjnej weszli: Stanisław Braunek, dyrektor banku, Roman Grabowiecki słuch. tech., Leon Fink, słuch. tech. Chcącym zasięgnąć wiadomości, czy to w kwestyach dotyczących samego stowarzyszenia, czy też tutejszych stosunków, zakładów naukowych i t. d. udziela informacyj z całą gotowością sekretaryat „O. P.“ Berno Mor., ulica Rudolfa l. 6.

Orłowski w Chicago. Krakowianie przypominają sobie dra Józefa Orłowskiego, który jako wydawca „Kuryera Polskiego“ odgrywał pewną rolę w Krakowie przed laty dwudziestu kilku. Potem przyszedł proces o fałszywe weksle i wyłudzenia, aż wreszcie dr Józef Orłowski przeniósł się do Ameryki, gdzie od kilku lat bawi w Chicago. Obecnie donosi „Dziennik Chicagowski“, że tamtejszy polski Związek narodowy, najpoważniejsze towarzystwo ubezpieczeń Polonii amerykańskiej, występuje z procesem karnym przeciwko Orłowskiemu. Z tego powodu pisze „Dziennik Chicagowski“: Orłowski początkowo pomagał p. Szopińskiemu przy „Gazecie Katolickiej“, uchodząc za wzorowego katolika, później założył jakąś firmę pod wezwaniem św. Izydora (!!) Dopóki uczciwie na chleb zarabiał, nikt mu słówka otwarcie nie rzekł. Wyszły jednak na jaw jego brudne sprawki tutejsze. Okazało się, że w Chicago różnych ludzi na znaczne sumy pieniędzy ponaciągał. Sprawek tych mamy dotychczas kilkanaście i prawdopodobnie wszystkie ogłosimy.

Ze względu na to, że Związek swoją sprawę oddał adwokatowi, uważamy za stosowne dzisiaj o niej pisać. Orłowski posyłał bukiety pani Korolewicz, znanej śpiewaczce. Były to kosztowne bukiety. Orłowski, „literat“ i „poeta“, piszący pochwalne hymny na cześć każdego, za bukiety te nie zawsze płacił. Zamawiał kwiaty na rachunek innych ludzi. I tak przed rokiem u firmy Lange & Comp. przy Wabash ave, zamówił kwiaty dla p. Korolewicz na rachunek Związku Narodowego Polskiego. Zarząd, ani żaden z członków jegoż nic o tem nie wiedział. Firma powyższa dziwiła się, że Związek tego rachunku nie płaci, ze względu jednak, że kredyt Związku jest dobry, pieniędzy się nie dopominano. Ale Orłowski miał tyle odwagi, (zresztą tej mu nigdy nie brak), że w roku bieżącym w zeszłym miesiącu u tej samej firmy zamówił znów kilka bukietów za 15 dolarów na rachunek Związku.

To tylko jedna sprawka Orłowskiego, są jednak gorsze i takie, gdzie chodzi o znaczne sumy pieniędzy.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy obrazek nowelistyczny Lwa Tołstoja p. t. „Ziarno wielkości jaja“.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki złożył A. Sz. 20 K. które otrzymał jako rzeczoznawca za stawiennictwo w sądzie.

Studya za granicą. Dr Henryk Pawlikowski, rodem z Nowego Sącza, zdał w Akademii rolniczej w Bonn egzamin dypiomowany i został mianowany asystentem instytutu administracyi rolnej.

Z kalendarza. W sobotę 2 grudnia: Bibiany, Pauliny i Aurelii; w niedzielę 3 grudnia: Franciszka Ksaw. i Hilaryi; w poniedziałek 4 grudnia: Barbary pm. i Piotra Chryz.

Wschód słońca dnia 2 grudnia: o godzinie 7 min 19, zachód o godzinie 3 min. 40; długość dnia godzin 8 min. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 grudnia termometr doszedł od + 1·5 do 3·3 Cels.; — barometr opadał.

Dnia 2 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 751·2 mm., termometru 0·3 Cel.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Do poniedziałku włącznie: „Legion“ Wyspiańskiego.

W niedzielę po południu: „Panna Maliczewska“.
We wtorek: „Sędziowie“ i „Warszawianka“.
We środę: „Kobieta i pajac“.
We czwartek: „Legion“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: "Papa"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“.
W poniedziałek: „Marya Stuart“.
We wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
We środę: „Krakowiacy i górale“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę: Dr Bronisław Rydzewski: „Jak powstają pustynie“. (1 wykład.)
W niedzielę: Dr Stanisław Loria: „Fizyka“.
W poniedziałek: J. Wł. Dawid: „Zarys psychologii“ (VIII wykład.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6—7: S. Szpotański: Konwersatoryum; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Zakres i kierunki socyologii; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwó i cechy ludności w XX i XX stuleciu.

W poniedziałek od godz. 6—7: Dr Landauowa: Kwestya agrarna w Galicyi, a polityka gospodarcza Austryi; od godz. 7—8: dr B. Limanowski: Ruch rewolucyjny 1846 r.; od godz. 8—9: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX stuleciu.

We wtorek od godz. 6—7: W. Dawid: Psychologia społeczna; od godz. 7—8: Dr H. Landauowa: Kwestya agrarna w Galicyi, a polityka gospodarcza Austryi; od godz. 8—9: S. Szpotański: Spiski polskie.

Dział ekonomiczny.

*** Wystawa krajowego kursu dla kroju i szycia bielizny.** W dniu 11 września rozpoczął się w lokalu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie krajowy kurs kroju i szycia bielizny, urządzony staraniem i kosztem Wydziału krajowego. Na kurs ten, mający za zadanie wykształcić szereg pracownic w tak zaniedbanej u nas gałęzi szycia białego, przyjętych zostało 16 kandydatek z zachodniej Galicyi, w tem 6 z miasta Krakowa. Nauka odbywała się przez 6 godzin dziennie i obejmowała zawodowy rysunek i praktyczne wykonanie bielizny — oprócz tego uczono przez 4 godziny tygodniowo buchalteryi i stylistyki zawodowej.

Kurs cały prowadziła p. Alojza Franczowa, kształcona za granicą przy wydatnej materyalnej pomocy Wydziału krajowego. Asystentką jej była p. Marya Bigajówna, absolwentka kilku kursów. Kurs zakończy się wystawą prac uczestniczek, która otwartą zostanie w salach Ligi pomocy przemysłowej przy ulicy Straszewskiego 28, w dniu 3 grudnia i trwać będzie do 8 grudnia b. r. Należy mieć nadzieję, iż wystawa ta, którą można zwiedzać bezpłatnie, wzbudzi podobnie, jak w roku zeszłym, wielkie zainteresowanie w odnośnych sferach.

*** Konferencya ziemian.** W biurze dyrekcyi P. T. E. odbyła się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem dra Witolda Milieskiego druga konferencya delegatów Towarzystw ziemiańskich. Na porządku dziennym była sprawa służby folwarcznej, którą referował p. St. Konopka. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: dr Stafiej, Cieślewicz, prof. dr Rogoyski, Sułczewski, Okołowicz, Skowron, Roja i inni, ułożono wzór kontraktu dla rocznej służby folwarcznej, oraz uchwalono wezwać Polskie Towarzystwo emigracyjne, aby zajęło się pośrednictwem pracy również odnośnie do tej kategoryi służby.

*** Wskazówki dla wychodźców, udających się do Ameryki oraz rozmówki polsko-angielskie,** ułożył Józef Okołowicz. Wydanie drugie. Kraków 1911. Nakładem Polskiego Towarzystwa emigracyjnego.

Jest to nowe wydanie podręcznika, niezbędnego dla wychodźców, udających się do Ameryki północnej. Obok wielu praktycznych przestróg i wskazówek, napisanych jasno i przystępnie, książeczka ta zawiera nadto okolicznościowe rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich.

*** Z przystanku Wierczany.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Położony na szlaku Tarnopol-Stryj przystanek i ładownia Wierczany, otwarty dotychczas dla ruchu osobowego i dla odprawy pakunków za późniejszą opłatą, jako też dla ograniczonego ruchu towarowego, otwiera się z dniem 1 grudnia 1911 dla nadawania pakunków do stacyi i przystanków kolei państwowych i kolei lokalnych, jako też dla nieograniczonego ruchu towarowego z tem zastrzeżeniem, że załadowanie, względnie wyładowanie towarów ma uskutecznić nadawca względnie odbiorca.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności, Kraków, 1 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·70 do 24·40 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·20 do 21·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—. jęczmień na krupy od 18·40 do 19·70; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·60 do 19·60; proso od —·— do —·—; kukurudza od 20·— do 20·50; tatarka od 17·80 do 19·20; groch 23·50 do 33·—; fasola od 26·— do 51·—; soczewica od 48·— do 54·—; wyka od 21·— do 24·—; siano zwyczajne od 10·— do 11·—; koniczyna pastewna od 12·— do 12·80; słoma od 5·— do 7·—; rzepak zimowy 32·50 do 33·50; kminek

krajowy od 65·— do 75·—; kminek holenderski od 72·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 142·— do 166·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna 145·— do 160·—; rzepak —·— do —·—; siemię lniane od 6·— do 7·20; jaja za kopę 4·80 do 5·—; masło za 1 kilogram 3·— do 3·20; ser za 1 kilogram —·80 do —·90; mleko zbierane za 1 litr 0·20 do 0·24; mleko niezbierane —·24 do —·30; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Adama Mickiewicza** „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego" wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stanisław **Pigoń**. Kraków 1911 Str. XLIV. 74 i 26 1 kor.

Krytykom i historykom literatury rzetelną usługę oddaje powyższe pierwsze krytyczne wydanie ksiąg Mickiewicza, dokonane przez młodego badacza p. St. Pigonia. Rzecz podjęta z dużym nakładem pracy przynosi bardzo poprawną rewizyę tekstu ksiąg pielgrzymstwa, według autografu dokonaną. Oczywiście, że zachowana tu została i pierwotna pisownia tekstu, oraz wszelkie zmiany, jakie w wydaniach następnych sam poeta wprowadził.

Tekst ksiąg poprzedza wydawca wstępem krytycznym, w którym charakteryzuje znaczenie ksiąg na tle współczesnej epoki emigracyjnej. P. Pigoń stara się wniknąć w ducha tego utworu i na podstawie tych dociekań psychologicznych odtworzyć duchową fizyognomię poety w epoce pisania „Ksiąg pielgrzymstwa". Dokładny rozumowy rozbiór utworu, któremu dzisiejsze pokolenie znacznie więcej przypisuje wartość, niż dawniejsze, daje świadectwo, że w osobie p. Pigonia przybywa do zastępu naszych pracowników literackich, poświęcających się Mickiewiczowi, siła bardzo pożądana, badacz sumienny i wchodzący do cechu z dużem przygotowaniem literackiem.

— **Nowe wydanie pism Mickiewicza.** Do licznych wydań pism A. Mickiewicza, przybywa nowe, podjęte przez ruchliwą firmę F. Westa w Brodach. Ułożeniem i opracowaniem tej nowej edycyi, zajął się prof. dr Kallenbach, co jest gwarancyą, że będzie ono w szeregu wszystkich popularnych wydań najpopularniejszem. Dotąd ukazały się dwa pierwsze tomy, wydane bardzo starannie w małej 8-ce. Tom I obejmuje w chronologicznem następstwie „Wiersze różne", czyli drobne, drugi zaś „Dziady". Doskonały format, poprawność tekstu, jasny druk i papier zapewnić winny temu doskonałemu wydaniu zasłużoną popularność, zwłaszcza że cena 2 kor. za tom oprawny jest bardzo przystępną.

— **W „Biblioteczce Jadwigi z Łobzowa"** przybyło znowu nowych książeczek kilka; stanowią już one teraz liczbę 120.000, zawartych w 50 tomikach, co jak na pracę jednej kobiety jest plonem znacznym.

„Z polskiego skarbca" jest to wspaniale wydana książeczka z 17 obrazkami. Ryciny przedstawiają zamki i kościoły polskie, a treść barwnie maluje stosownie do każdej miejscowości jakiś obrazek dziejowy. O ile mamy wydawnictwa dla młodzieży, takiej książeczki nie ma, jaką wydała Jadwiga z Łobzowa i byłoby pożądanem, ażeby się więcej tomików z „Polskiego skarbca" zjawiło.

„Trzy mogiły" to znów w barwny sposób opowiedziana historya zwycięstwa pod Obertynem i podanie o ułanie Zygmunta.

„Bohater" to pięknie opisany życiorys Zygmunta Sierakowskiego. Czyta się tę książeczkę z zainteresowaniem i wzruszeniem.

„W naszej szkole" jest to jakby czwarty tomik legend, opowiadanych tak pięknie przez Jadwigę z Łobzowa. Lecz legendy są przeplatane wierszykami, stosownemi do użytku ochronek i szkółek. Książeczka ta zawiera wiele obrazków, przeważnie z życia wsi, dzieci wiejskich i ich zabaw.

„O królewnie sierocie" to gawęda długa o Jagiellonce osieroconej, którą chciał za żonę pojąć hospodar wołoski.

„Polski Święty Mikołaj" jest to obrazek sceniczny bardzo łatwy, dla teatrzyków szkolnych. Dowcipnie wprowadza tu autorka lekcyę geografii Polski, bo św. Mikołaj pyta dzieci przy mapie Polski, czy znają ziemię rodzinną.

Książeczki Jadwigi z Łobzowa pisane popularnie, o silnym podkładzie narodowym. Wobec zbliżającej się pory podarków dla dzieci, książeczki Jadwigi z Łobzowa powinny być poszukiwane.

— **J. Wł. Dawid:** „O intuicyi w filozofii Bergsona". Kraków, 1911. Odbitka z „Krytyki". Skład główny Gebethner i Spółka.

Opierając się na faktach, jakich dostarcza działanie intuicyi u somnambulików i mistyków, autor dochodzi do wniosku, że intuicya jest raczej organem moralności czyli życia moralnego, a nie metafizyki, jak chce Bergson, i że w ten sposób rolę i zastosowanie intuicyi Kant zrozumiał głębiej i zgodniej z faktami doświadczenia, aniżeli Bergson.

— **„Museion"**, starannie i wykwintnie pod względem literackim redagowany miesięcznik, w zeszycie na październik zawiera: „Eloe i Magdalena", pieśni miłości przez Bron. Ostrowską, „Don Juan Tenorio Zorilla", przekład Antoniego Langego, „Nieśmiertelne głupstwo" (dok.) przez Bog. Adamowicza, „Skarga duła wczorajszego", wiersz L. H. Morstina, „Liryka chińska" przez Remigiusza Kwiatkowskiego, „Gdy się modlą umarłe", nowela Edw. Ligockiego, „Joachim du Bellay" przez Waltera Patera, przekład Maryi Rakowskiej; „Joachim du Bellay: Sonety", przekład Wład. Kościelskiego. — Książki.

— **Nowe książki.**

Stan. Hausnerowa: „Tęsknota". Baśń o duszy. Brody. Feliks West. 1912. Str. 76.

„Rocznik Akademii umiejętności" w Krakowie na rok 1910/11. Kraków. Nakładem Akademii umiejętności. 1911.

Głosy publiczne.

Wystawa fotograficzna w sieni domu secesyjnego w Krakowie przy placu Szczepańskim L. 2, urządzona została przez znany Zakład artystyczno-fotograficzny „Adela". Wystawa przedstawia się okazale. Wśród licznych fotografij, odznaczających się prawdziwym smakiem artystycznym, tak w pozach, jak i oświetleniu, wyróżnia się wspaniała portretowa fotografia ks. Lubomirskiej-Potockiej, wykonana w oświetleniu rembrandtowskiem. Oprócz tych okazów fotograficznych, pod względem technicznym doskonałych, umieścił Zakład „Adela" w zewnętrznej gablotce (od ulicy) zdjęcia fotograficzne dyrektora Solskiego w rolach głównych współczesnego repertuaru. Wystawa stwierdza znakomity rozwój techniczny w kierunku fotografii artystycznej. 9271

Dymisya generała Hoetzendorfa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 2 grudnia.)

Pismo odręczne do generała Hoetzendorfa.

Wiedeń. Cesarz wystosował do gen. Hoetzendorfa następujące pismo odręczne: Uważając za pożądane, aby wybitne pańskie zdolności, jako dowódcy, i pańską bogatą wiedzę wojskową, połączoną z rzadkiem doświadczeniem także na innem polu służbowem została użytą dla dobra armii, uwalniam Pana ze stanowiska szefa sztabu generalnego mojej całej siły zbrojnej, mianuję Pana inspektorem armii i w dowód wdzięcznego uznania pańskiej doskonałej i pełnej poświęcenia działalności na dotychczasowem stanowisku, nadaję Panu wielki krzyż orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Franciszek Józef m. p.

Przyczyna dymisyi.

Drezno. „Dresd. Nachrichten" donoszą z Wiednia, w sprawie przesilenia w sztabie generalnym: Generał Hoetzendorf chciał, aby Austrya po wybuchu wojny włosko-tureckiej prowadziła wobec Włoch politykę c z y n n ą, czemu się hr. Aehrenthal sprzeciwił. Cesarz stanął w walce po stronie Aehrenthala.

Gen. Hoetzendorf a następca tronu.

Wiedeń. „Reichspost" donosi, że Hoetzendorf był wczoraj na posłuchaniu u następcy tronu. Posłuchanie to było nadzwyczaj serdeczne. Arcyksiążę wyraził głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia Hötzendorfa.

Dalsze zmiany w generalnym sztabie.

Wiedeń. Następcą zastępcy szefa sztabu generalnego Langera, który ma również ustąpić, zostanie generał-major Arz.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 2 grudnia.

Rzekoma wielka akcya Koła,

Wiedeń. „Zeit" donosi, że w polskich kołach poselskich istnieje zamiar zgłoszenia wniosku o przeznaczenie **200 milionów**, które mają być zamortyzowane w krótkim czasie, **na akcyę urzędniczą.** Nie chodzi tu o podwyższenie płac tylko o akcyę mieszkaniową, na którą miałoby być przeznaczonych 120 milionów, 40 milionów przypadłoby na oddłużenie, a 40 milionów na popieranie stowarzyszeń urzędniczych, konsumcyjnych i t. d.

Wydatki te mają być zamortyzowane z dochodów z tych przedsiębiostw.

Wydanie posłów.

Wiedeń. Komisya nietykalności poselskiej po referacie p. Oleśnickiego uchwaliła wydać sądowi p. Dobiję, Baczyńskiego i Starucha.

Nowe trudności,

Wiedeń. W komisyi budżetowej wyłaniają się nowe trudności, które przewlekają obrady. Obrady komisyi zakończą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Z tego też powodu przedświąteczny program prac Izby posłów został zredukowany i nie ma widoków, aby jakaś inna ważna ustawa prócz prowizoryum budżetowego mogła być załatwioną. Wybory do delegacyi mają się odbyć na osobnem wieczornem posiedzeniu Izby 14 b. m.

Obecnie odbywają się ważne rokowania z rządem, który sprzeciwia się wnioskom związku niemieckiego o przeznaczenie już teraz 20 milionów koron na cele krajowe, dla polepszenia płac nauczycielskich. Wnioskowi temu sprzeciwiają się też chrześć. socyalni, wskazując, że w Dolnej Austryi płace nauczycieli są już uregulowane.

Z komisyi drożyźnianej.

Wiedeń. Komisya drożyźniana uchwaliła na wniosek p. Lasockiego wezwać rząd, aby udzielił zapomogi włościanom, których bydło wyginęło wskutek pryszczycy; dalej wezwać rząd, aby przy sposobności reformy podatku domowo-klasowego przeprowadzić uwolnienie od podatku 1, 2, 3-izbowych mieszkań.

Rada ministrów.

Wiedeń. W poniedziałek odbędzie się wspólna Rada ministrów, która ma być poświęcona sprawie delegacyj i sprawie nowej ustawy wojskowej.

Wojna włosko-turecka.

O ostatnich walkach w Tripolisie niema do tej chwili zupełnie autentycznych doniesień. — Natomiast nadchodzą wieści, z których wynika, że sprawa Dardanellów wchodzi w nowe stadyum, niekorzystne dla Włoch. Zamknięcie bowiem tej cieśniny przez Turcyę zmusi teraz państwa europejskie do bardzo energicznej akcyi przeciwko ewentualnym agresywnym zamiarom Włoch na morzu Egejskiem. — Wiadomość ta osłabia też bardzo pogłoski o rzekomych rokowaniach pokojowych.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 2 grudnia.)

Zamknięcie Dardanellów.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Konstantynopola: Sprawa dardanelska weszła w nową fazę z powodu noty Porty do mocarstw, podpisanych na konwencyi londyńskiej w r. 1871. W nocie tej Porta oświadcza, że wobec ciągłego agresywnego postępowania Włochów na wybrzeżu Czerwonego morza, które może się rozszerzyć na inne wybrzeża tureckie, Turcya nie może się wyrzec gruntownej obrony Dardanelów i dlatego postanowiła **cieśninę tę zamknąć.** Zamykanie cieśniny odbywa się już od czwartku. W wejściu do cieśniny zanurzono stare okręty, aby w ten sposób uniemożliwić przejazd wielkich włoskich okrętów wojennych. Ułatwi to też zakładanie min, nawet w miejscach najgłębszych.

Odmówienie Turcyi kredytu.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Konstantynopola: Rząd turecki zwrócił się do banku otomańskiego z żądaniem zaliczki 2 milionów funtów tureckich, bank jednak podał tak ciężkie warunki, że rząd zerwał rokowania i nawiązał nowe rokowania w Paryżu.

Sytuacya w Chinach.

Od kilku dni nadchodzą wieści o rzekomych ciężkich porażkach wojsk rewolucyjnych w Chinach i o znacznych sukcesach wojsk rządowych. Czy i o ile wiadomości te we wszystkich swoich szczegółach polegają na prawdzie, trudno na razie stwierdzić. Gdyby tak być miało, widoki nowej republiki chińskiej uważaćby już trzeba za silnie zachwiane i bardzo niepewne. Z rozmaitych jednakże okoliczności wnosić można, że sytuacya ogólna bynajmniej jeszcze nie przedstawia się dla rewolucyi tak niekorzystnie, jak to wynikałoby z oficyalnych doniesień chińskich. Prawdą jedynie jest, że wojska rządowe zdobyły Hanjang, gdzie wzięły strasznie krwawy odwet za rzezie Mandżurów, lecz upadek tego miasta o losie obecnej walki jeszcze zadecydować nie może.

Fakt zaś, że generał Juanszikaj zgodził się na żądane przez rewolucyonistów zawieszenie broni, nasuwa przypuszczenie, że nie osiągnął on jeszcze absolutnej przewagi strategicznej i taktycznej na tym terenie wojny — i że także jego wojska znacznie są osłabione i strudzone walką. Wiadomość o tem zawieszeniu broni zgadza się zresztą z wieściami, jakoby Juanszikaj sam nie pragnął zupełnego zgniecenia rewolucyi siłą broni, lecz jakoby dążył do zakończenia obecnej wojny domowej drogą układów i kompromisu z rewolucyą.

Dziś zresztą nadchodzą depesze, że ruch rewolucyjny, ogarnął już także Mandżuryę i że wielkie miasto Nanking ostatecznie zdobyte zostało przez rewolucyonistów. Z tych depesz już wynika, że o upadku rewolucyi bynajmniej jeszcze mówić nie można.

(Telegramy „N. Reformy" z d 2 grudnia).

Nanking wzięty przez rewolucyonistów.

Nankin. Rewolucyoniści zdobywszy pagórek „purpurowy", zajęli ostatnie stanowiska wojsk cesarskich wewnątrz miasta, tak że Nankin jest teraz zdany na ich łaskę. Rewolucyoniści mają wielkie armaty, które skierowali już na miasto.

Szanghaj. (Biuro Reutera). **Nanking osbadzone zostało przez rewolucyonistów.**

Posiłki dla wojsk cesarskich.

Hankau. 20.000 wojsk cesarskich przybyło tu wczoraj z kilku ciężkiemi armatami.

Interwencya amerykańska.

Nowy Jork. „New. York Herald" donosi z Waszyngtonu: Z powodu wiadomości, że życie perskiego generalnego kanclerza skarbu Shustera jest zagrożone, departament państwowy uchwalił zwrócić się do Rosyi z żądaniem ochrony dla Shustera, jako obywatela amerykańskiego.

Rosya w Persyi.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 2 grudnia.)

Rozpacz narodu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Teheranu: Wśród ludności panuje ogromne wzburzenie przeciw Rosyi. We wszystkich prowincyach ogłoszono treść ultimatum rosyjskiego, i równocześnie zażądano zgody ludności na odrzucenie tego ultimatum, co też nastąpiło. Przed parlamentem stały przez cały dzień olbrzymie tłumy ludności, które wśród krzyków i płaczu domagały się odrzucenia ultimatum.

Morderstwa polityczne w Teheranie.

Teheran. Nasr- el Dauleh, który w swoim czasie zwalczał zaprowadzenie konstytucyi, został zamordowany.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy"

z 2 grudnia.

Katastrofa kolejowa w Królestwie.

Warszawa. Na kolei Nadwiślańskiej w Ciechanowie zderzył się pociąg pospieszny idący z Warszawy z pociągiem towarowym. Obie lokomotywy, 7 wagonów osobowych i 6 towarowych zdruzgotanych. **Dziesięciu podróżnych i 8 konduktorów ciężko rannych, a 4 konduktorów zginęło.**

Kongres czarnosecinnych sokołów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wskutek petycyi prezesa ros. Sokoła posła do Dumy Giżyckiego (ros. nac.), pozwoliło ministerstwo spraw wewn. na zwołanie do Moskwy na 8 i 9 stycznia r. 1912 pierwszego kongresu kierowników i naczelników sokolich.

Powszechna służba wojskowa w Anglii.

Londyn. Dzienniki donoszą, że istnieje zamiar zaprowadzenia w Angli powszechnej służby wojskowej. Niektóre dzienniki domagają się znacznego podwyższenia, żądanej przez rząd kwoty, na cele marynarki.

Niedomagania we francuskiej marynarce wojennej.

Paryż. W zarządzie ministerstwa marynarki wykryto znowu wielkie niedomagania. Stwierdzono też, że marynarka używa prochu, pochodzącego jeszcze z roku 1895. Winni tych niedomagań mają być postawieni przed sąd wojenny.

Oryginalna kradzież.

Paryż. Z tutejszego muzeum miar i wag skradziono podstawową miarę metrową, którą tam przechowywano. Sprawcy byli przekonani, że zabrali oryginał miary metrowej, zrobiony z platyny. W rzeczywistości jednak zabrali tylko duplikat, zrobiony z niklu, wystawiony na widok publiczny.

Sensacyjny wyrok,

Zagrzeb. Sensacyjnie skończył się tu proces przeciwko 34 włościanom z Rybnik. Wzburzeni ciągłemi podpalaniami w swej wsi uzbroili się oni w różną broń i kosy i przetrząsali okolicę, szukając podpalaczy. Znaleźli oni jakiegoś podejrzanego robotnika i przez znęcanie się nad nim zmusili go do przyznania się do winy. Robotnik zmarł od ran. Na dzisiejszej rozprawie prokurator zgłosił wniosek żądający ukarania śmiercią wielu z oskarżonych, sąd jednak uwolnił wszystkich, wychodząc z zapatrywania, że mieszkańcy Rybnik zresztą spokojni ludzie, działali pod wpływem nieodpornego przymusu, mianowicie pod wpływem masowej suggestyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Osoby, które cierpią często na *bóle żołądkowe*, odczują znaczne polepszenie, jeżeli zażyją przed jedzeniem po 1—2 łyżek stołowych *„Franciszka Józefa"* wody gorzkiej. — »Naturalna woda gorzka »Franciszka Józefa« — pisze profesor Dr v. Nussbaum z Monachium — działa szybko, bezboleśnie i często już przy użyciu nieprawdopodobnie małej ilości«. 4807

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w oddaniu ostatniej posługi naszemu synowi i bratu ś. p. **Stanisławowi Macharskiemu** raczyli wziąść udział, oraz pospieszyli z wyrazami współczucia, przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Karolina Macharska
Leopold Macharski
Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 grudnia. (Giełda południowa). Marki 117·63. Renta majowa 91·52. Renta koronowa węgierska 90·50. Akcye austr. zakł. kred. 653·25. Akcye węg. zakł. kred. 854·—. Akcye Anglobanku 326·—. Akcye Unionbanku 628·25. Akcye Bankvereinu 543·75. Akcye Landerbanku 553·75. Akcye kolei państwowych 732·75. Lombardy 110·25. Akcye fabryki broni 776·—. Akcye tytoniowe 318·50. Alpiny 842·75. Rima-Muranyi 674·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2830·. Losy tureckie 243·50. Ruble 255·—. Skoda 682·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—·—
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 205·50. Tow dyskontowe 193·—.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 2 grudnia. 4-procentowa renta rosyjska 92·85 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·50 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 85·90 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 833·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 440·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 322·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 257·— rb.; Lilpop 136·— rb.; Rudzki 697·50; Rudzki nowe 132·— rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 290·25 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·24½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 2 grudnia. — Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·80 do 11·81; pszenica na maj 11·69 do 11·70; żyto na kwiecień 10·36 do 10·37; owies na kwiecień 9·83 do 9·84; kukurudza na maj 8·43 do 8·44; kukurudza na czerwiec 8·50 do 8·51.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; deszcz.

LEW TOŁSTOJ.

Ziarno wielkości jaja.

Pewnego dnia znalazły dzieci w szczelinie przedmiot, wielkości kurzego jaja. W środku miał przedmiot szparę i wyglądał jak ziarno. Wędrowiec, który szedł drogą, ujrzał tę rzecz, odkupił ją od dzieci za grosz, przyniósł do miasta i sprzedał carowi jako rzadkość.

Car zawezwał mędrców, by stwierdzili, co to za przedmiot: jajo czy ziarno? Mędrcy dumali i dumali, lecz nie wiedzieli, co odpowiedzieć. Jednego dnia ów przedmiot leżał na oknie; wtem wleciała kura, poczęła go dzióbać i wydzióbała w nim dziurę. Wtedy wszyscy widzieli, że to było ziarno. Mędrcy przyszli do cara i powiedzieli mu:

— To jest żytnie ziarno.

Car był bardzo zdziwiony. Teraz kazał mędrcom stwierdzić, gdzie i kiedy to ziarno wyrosło? Mędrcy dumali i dumali, szukali w księgach, lecz niczego nie znaleźli. Poszli do cara i rzekli:

— Nie możemy ci odpowiedzieć, książki nasze o tem nie piszą i musimy spytać chłopów, może ktoś z nich od starszych słyszał, gdzie i kiedy takie ziarno siali?

Car wysłał ludzi z rozkazem, by mu sprowadzili starego, bardzo starego wieśniaka.

Wyszukano starego chłopa i sprowadzono do cara.

Wszedł staruszek; był to człek siwiutki, bezzębny, który tylko z trudem, na dwóch kulach się posuwał.

Car pokazał mu ziarno, ale staruszek już nie dowidział, obmacywał je też rękami.

Car go pyta:

— Czy nie wiesz, staruszku, gdzie takie ziarno urasta? Czy na twojem polu nigdy podobnego nie wysiewałeś zboża? Czy nie kupowałeś kiedyś w życiu podobnego ziarna?

Staruszek już i nie dosłyszał, ledwie z trudem coś pochwycił i zrozumiał.

Odpowiedział więc:

— Podobnego ziarna na swojem polu nigdy nie siałem, ani też zbierałem; nigdy też takiego nie kupiłem. Zboże przez nas zakupione miało drobne ziarno. Zresztą — rzekł — spytaj ojca mego, może on wie, gdzie rosło takie ziarno.

Na rozkaz cara sprowadzono ojca staruszka, którego wysłańcy odszukali. Przyszedł, lecz o jednej kuli. Car pokazał mu ziarno. Stary dobrze jeszcze widział na swe stare oczy, oglądał uważnie przedmiot mu podany. A car znów pytał:

— Czy nie wiesz staruszku, gdzie takie ziarno rosło? Czy sam nigdy podobnego ziarna nie siałeś na własnem polu, lub kiedyś nie kupowałeś?

Stary też źle słyszał, jednak lepiej od syna.

— Nie! — odrzekł — podobnego ziarna nigdy nie siałem, ani nie zbierałem na mem polu. Także i nie kupowałem, ba, za moich czasów nie był pieniądz w używaniu. Wszyscy żyli z własnego zboża i dzielili je między siebie, gdy go komu zabrakło. Nie wiem, gdzie takie żyto rosło. Nasze ziarno było większe i wydatniejsze, niż dzisiejsze, lecz takiego nie widziałem. Słyszałem od mego ojca, że za jego czasów bywało ziarno znacznie większe i wydajniejsze, niż za naszych czasów. Jego więc zapytaj.

A car posłał po ojca starego. Ludzie znaleźli też dziadka i przyprowadzili przed cara.

Stary przyszedł do cara. Wszedł bez kul, jego chód był lekki, oczy jasne, słuch dobry, wymowa czysta i przenikliwa. Car pokazał staremu ziarno, stary oglądał je i obracał na wszystkie strony. Dawno już temu — rzekł — odkąd widziałem takie starożytne ziarneczko zbożowe. Stary odgryzł kawalątko, żuł je i rzekł:

— To jest to samo.

— Powiedz mi, staruszku, gdzie i kiedy rosło takie ziarno? Czy siałeś takie zboże na swem polu? Czy może za twych czasów kupowałeś takie ziarno?

A stary rzekł:

— Za moich czasów rosło takie zboże wszędzie. Tem zbożem żywiłem się przez całe życie, tak, jak i inni ludzie. Takie zboże siałem, takie zbierałem i młóciłem.

Car pytał dalej:

— Czy kupowałeś kiedyś takie ziarno?

Uśmiechnął się staruszek i odrzekł:

— Za moich czasów nikt o podobnym grzechu nie myślał, by zboże kupować i sprzedawać. Pieniądz był nieznany, każdy miał poddostatkiem własnego zboża.

A car pytał:

— Powiedz mi więc, staruszku, gdzie siałeś to zboże, gdzie było twoje pole?

A starzec odrzekł:

— Polem mojem była cała ziemia. Gdzie orałem, tam było moje pole. Ziemia była wolna. Własnej ziemi nikt nie miał. Własnością zwał każdy tylko swoją pracę.

— Odpowiedz mi — rzekł car — jeszcze na dwa pytania:

Po pierwsze, skąd to pochodzi, że dawniej takie zboże rosło, a teraz już nie?

Powtóre, skąd to pochodzi, że gdy twój wnuk o dwóch kulach chodzi, a syn o jednej kuli, ty chodzisz pewnym krokiem, masz jasny wzrok, zdrowe zęby, a głos czysty i dźwięczny?

A starzec rzekł:

— Pochodzi to stąd, że ludzie przestali żyć z własnej pracy, a godzą na cudzą pracę. W dawnych czasach życie było inne, ludzie gospodarowali tem, co mieli, nie czyhali na cudze dobro.

L. 2755. 9083 3 3

KONKURS.

W Gminie miasta Skawiny jest do obsadzenia posada **miejskiego lekarza weterynaryjnego** z płacą roczną 1600 rocznie, 3-ma czteroleciami w wysokości 10% zasadniczej płacy, tudzież 15%, podwyżki tej płacy po 25 latach służby, wliczalnemi do emerytury.

Wymagany jest ukończony 24 rok, a nie przekroczony 40 rok życia.

Posada ta nadana zostanie prowizorycznie na 1 rok, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania zaopatrzone dowodami kwalifikacyi, wieku, przynależności państwowej, wnosić należy do Magistratu miasta Skawiny do **dnia 20 grudnia 1911 r.**

Burmistrz
Jan Kotulski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.